



SIEM

MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI



Narody od nas na północ i na południe, od Bałtyku do Morza Czarnego, muszą stworzyć wielką siłę pod kierownictwem Polski.

ZA NASZĄ I WASZĄ WOLNOŚĆ

Polska przez Stworzyciela świata skazana na morcarstwowość („inne narody u swych granic mają góry wysokie, morza nieprzebyte”), albo na zagładę. Dwa płuca — Morze Czarne i Bałtyk — to gwaranci samodzielności i niezawisłości Polski.

M. Wańkowicz (Na tropach Smętka)

Wodzowie głośnych obecnie narodów (Niemiec i Włoch) powołują się na przeszłość historyczną, ażeby ze swoich nawet pozahistorycznych dziejów zaczerpnąć natchnienia i otuchy do działania na przyszłość. Szukają oni usprawiedliwienia dzisiejszych czynów niesprawiedliwych, chcą wytłumaczyć grabieże.

Hitler powołuje się na dzieje starożytnych Germanów. O tak, Germanowie byli ludem wojowniczym, karnym i posłusznym wodzom. Dziakusy, najbardziej dokuczali Cesarstwu Rzymskiemu i nawet w końcu spowodowali jego upadek (i dziś Hitler Włochów wywiódł w pole). Germańskie szczepy i rody, kochały się w rzemiośle wojennym i rabunkach, a zwłaszcza dwa plemiona Cymbrów i Teutonów były najbardziej skore do bitki i grabieży. Nawet w czasie pokoju chodzili uzbrojeni w żelazo a żadnej sprawy publicznej, czy prywatnej nie załatwiali inaczej, jak tylko w rysztunku wojennym. Nawet niebo (pogańskie) wyobrażali sobie jako obóz wojenny a boga jako najbardziej krwiożerczego wojownika.

Zyli też z rozboju, a nie z pracy rąk np. z uprawy roli, albo z handlu. Pracować im się nie chciało, woleli krwią własną i życiem zdobywać na innych ludziach ich dorobek, by następnie obdzielać nim swoje plemię. Samo ich imię budziło lęk wśród spokojnych ludów pasterskich lub kupieckich, które często bez walki poddawały się Germanom, pozwalając sobie zabierać cały dobytek.

Do takiej przeszłości nawiązuje Hitler, w takiej przeszłości szuka natchnienia do obecnych swoich podbojów i takie obyczaje, zbójceckie obyczaje chce przywrócić.

Pragnie on ujarzmić inne narody, które by mogły pracować na korzyść Niemców. Strachem, groźbą zmusza małe lub słabe państwa i narody do oddawania się w niewolę. Wyszukuje on po kolei państwa tchórzliwe i obiecując im opiekę, zagarnia i łupi ze wszystkiego.

Zabrał już Austrię i wywiózł, co było kosztownego, wgląd Niemiec. Zajął Czechy i już klamki od drzwi poodrywał. Kraj Kłajpedzki połknął, uzależnił Słowację, a ma ochotę na Szwajcarię, Holandię, część Danii, Litwę, Węgry, Jugosławię i Rumunię. Chciałby te państwa zabrać bez wojny strachem i groźbą. Różgrywkę zaś z mocniejszymi, do których zapewne należy i Polska, zostawia sobie na później.

Na granicy francuskiej Niemcy pobudowali ogromne fortyfikacje, nad ziemią i pod ziemią i nazwali je „Linia Zygfryda”.

Kimże był Zygfryd, którego imieniem nazwali fortyfikację? Był to nieznanego pochodzenia młodzieniec, który wymordował królewski ród Nibelungów (synów mgły). Zabił króla Albericha, opiekuna dwóch Nibelungów, zrabował ogromne skarby, cudowny miecz i czapkę niewidkę. Znowu krew, morderstwo, rabunek. Dalsze dzieje Zygfryda były podobne. Zabił podstępnie aż go wreszcie śmierć uciszyła.

Do takiej tradycji nawiązuje Hitler w swej polityce Trzeciej Rzeszy. Do dzikości, krwiożerczości, podstępny czyli na zbrodniczą przeszłość zwracają Niemcy swoje oczy i tą przeszłością mają się karmić.

Drugie państwo nowe, o odrodzeńczej kulturze, to Włochy. Mussolini również nawiązuje do świetnych czasów Rzymskiego Imperium, kiedy to pół świata starożytnego należało do cesarów. Mussolini odgrzebał stare formy powitania, stare zwyczaje dyktatorów i cesarów i pragnie podbić wszystkie państwa i ludy Morza Śródziemnego.

Na tej podstawie zawojował Abisynię. Wysłał żołnierzy do Hiszpanii, podbił Albanie, a domaga się od Francji oddania Tunisu, Korsyki — miejsca urodzenia Napoleona i wolnej drogi do Abisynii. Na tej podstawie wnosi pretensje do wszystkich ziem, które kiedyś Cesarstwu Rzymskiemu podlegały, a więc: Grecji, Jugosławii, Rumunii i Bułgarii oraz Hiszpanii. Ale przecież i w Rzymie początek dziejów opiera się na zbrodni. Romulus zabił swego brata Remusa z zawzięci o nazwę nowozałożonego miasta. W mieście tym osiedla bandytów, z którymi nikt nie chce utrzymywać stosunków. Bandyci ci porywają siostry i córki sąsiedniego plemienia Sabinów, żeby się móc rozmnażać i w ten sposób dają początek państwu rzymskiemu.

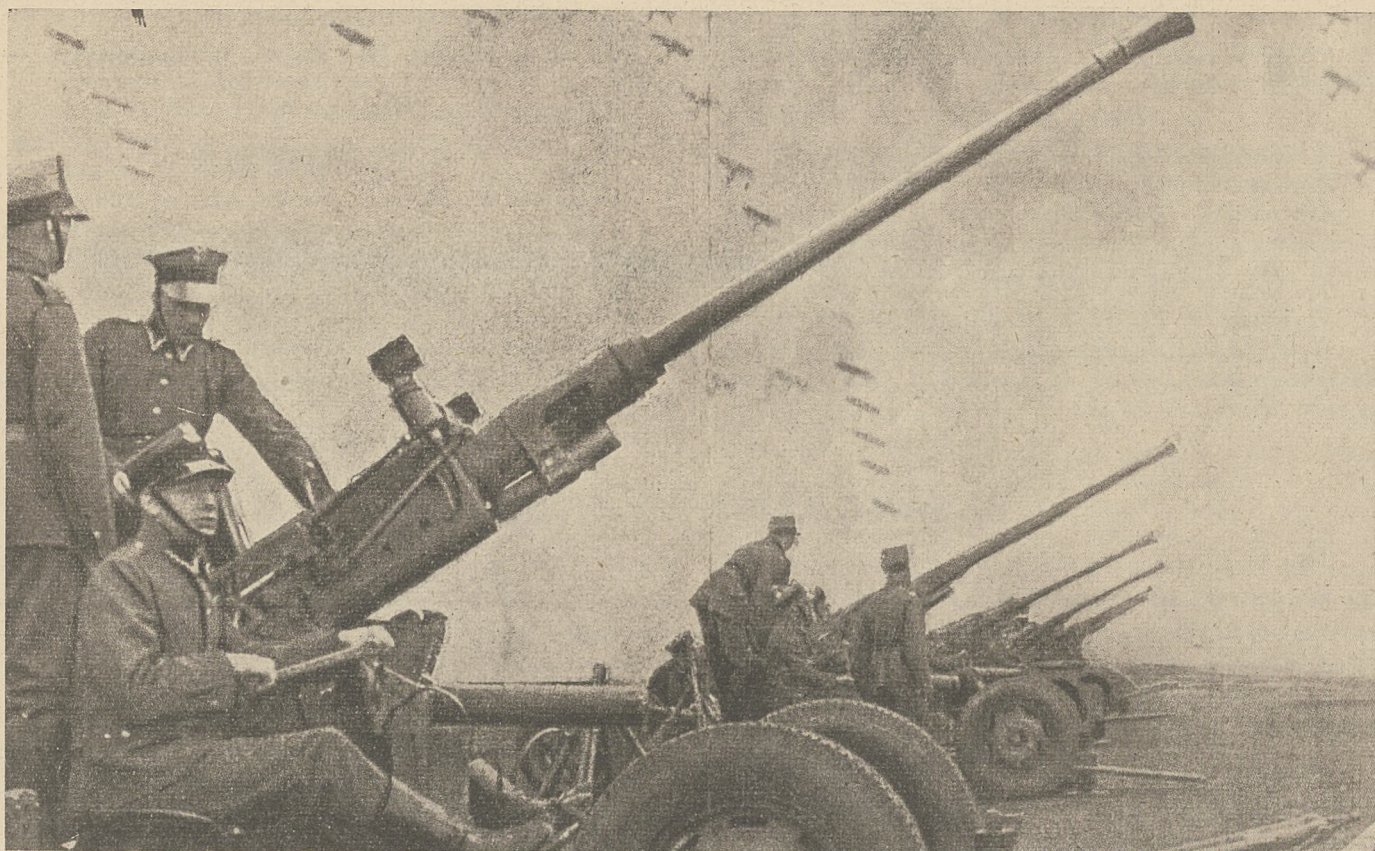
Do jakiejże przeszłości nawiązuje Polska? Nas Rzymianie nie zawojowali, nie ulegaliśmy też podbojom germańskim. Sami mniej zajmowaliśmy się napadem i grabieżą, a prawie zawsze obroną własnej chudości, wypracowanej w trudzie i znoju. Dawne plemiona lechickie, czy sarmackie nie przez wojnę i grabież powiększały swoje ziemie lub bogactwa. Z sąsiednimi ludami dogadywały się, niosąc im obronę i dając oparcie przed zaborczymi Germanami. Był Piast, kołodziej, gospodarz dobry i miał żonę Rzepichę gospodarną. Ten to kołodziej dał kiedyś początek naszemu państwu. Praca, uczciwość i obrona swego oto nasze zasady.

My tylko do tej tradycji nawiązać winniśmy. Znow trzeba wypisać na naszych sztandarach hasło: „ZA NASZĄ I WASZĄ WOLNOŚĆ”. Chwilowej zagładzie germańskiej uległ lud słowiański z nad Wełtawy (Czesi). Może ulec na zawsze wzorem Serbów Łużyckich z nad Łaby, o ile nie nawiąże serdecznych węzłów z Polską. Zagrożone są małe ludy i państwa nad Morzem Bałtyckim. Zagrożone są ludy półwyspu Bałkańskiego, zarówno ze strony Hitlera, jak i Mussoliniego.

Mogą one znaleźć oparcie i obronę w Polsce, która jedna jedyna jest zdolna podjąć walkę z zaborczością germańską.

Tylko nam nie ośmieliły się Niemcy dyktować warunków. Tylko Polacy byli zdolni powiedzieć Niemcom, że nie dadzą skrawka swojej ziemi, nie zrezygnują z praw w posiadanej porcie, nie pozwolą na prowadzenie dróg przez swoje terytorium.

Kiedy inne kraje kładły się pod buty Hitlera, to Polska sobie z niego zadrwiła, wykazała, że się go nie boi. Będzie bronić zarówno swojej pozycji, jak również gotowa jest bronić niepodległości i całości ziem innych państw na między-morzu od Bałtyku do Mo-



MŁODA WIEŚ NA DZIAŁA I SAMOLOTY

WOJ. LUBELSKIE

Wojewódzki Związek Młodej Wsi — 300 zł.

Pracownicy: kierownik W. Z. M. W. — 100 zł,
instruktorka — 50 zł.

rza Czarnego, o ile te państwa same zgodzą się na wytworzenie wspólnego frontu samoobrony.

Dziś dała Polska dowód niezależności i swej siły wojennej, w następstwie musi również dać dowód swej potęgi gospodarczej.

Jeśli Słowacy, naród słowiański, ulegli chwilowo chytrym obietnicom Hitlera i oddali się w jego opiekę, to jedynie z tym nastawieniem, że uzyskają od niego pieniądze i towary. Tak, gdyby Polska była już potęgą gospodarczą, to napewno Słowacy nie ryzykowaliby swojej wolności za wątpliwej jakości pomoc materialną od wilków, którzy wcześniej, czy później mogą ich pożreć.

Stąd wniosek jasny, że nasze międzynarodowe położenie narzuca nam rolę dziejową. Naszym zadaniem jest zająć taką pozycję, aby wszystkie państwa małe od morza do morza mogły się czuć bezpiecznie pod opieką Rzeczypospolitej, by mogły liczyć zarówno na jej pomoc militarną, jak również na pomoc techniczną, gospodarczą i kulturalną. Jedynie ta rola da możliwość Polsce i innym państwom wносить do kultury ogólnie - ludzkiej swoje wartości. Państwa niepodległe i równe, ale zdolne do łącznego działania międzynarodowego winny wypełnić dobrze swoje zadania.

Stanisław Gierat

Powiatowe Związki Młodej Wsi — 600 zł,
instruktorzy powiatowi — 850 zł.

WOJ. NOWOGRÓDZKIE

Wojewódzki Związek Młodej Wsi — 100 zł.

WOJ. BIAŁOSTOCKIE

Wojewódzki Związek Młodej Wsi — 100 zł.

Edward Perskiewicz (kierownik) — 100 zł., Irena Muszyńska (sekretarka) — 17 zł.

WOJ. WOŁYŃSKIE

Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej — 200 zł.

WOJ. POMORSKIE

Pomorski Związek Młodej Wsi — 100 zł.
Kierownik — 100 zł.

WOJ. STANISŁAWOWSKIE

Wojewódzki Związek Młodej Wsi — 100 zł.
Zimoląg Waclaw — 80 zł., Jarek Władysław — 40 zł., Mil Antoni — 40 zł., Chmurzyński Marian — 40 zł., Zuchara Stanisław — 40 zł., Konradówna Janna — 40 zł.

WOJ. KIELECKIE

Wojewódzki Związek Młodej Wsi — 100 zł.
Powiatowe Związki Młodej Wsi — 1020 zł.
Powiatowy Związek Młodej Wsi w Opocznie — 100 zł.
Koło Młodzieży Wiejskiej w Jasieńcu, pow. ilżecki — 20 zł.

WOJ. KRAKOWSKIE

Związek Młodej Wsi Ziemi Krakowskiej i Podhalańskiej — 60 zł.

WOJ. ŁÓDZKIE

Wojewódzki Związek Młodej Wsi — 100 zł.

Dłubak Waclaw (kierownik) — 100 zł.

Koło Wych. Szk. Powsz., wieś Chojnata, pow. Skierniewice — 50 zł. i dzieci tejże szkoły — 23,44 zł.

WOJ. POLESKIE

Wojewódzki Związek Młodej Wsi — 100 zł.

Kruk Stefan (kierownik) — 125 zł., Krzyżanowska Wanda (sekr.) — 51 zł., Rozenhal Józef — 20 zł., Zawisza Stefan — 36 zł.

WOJ. POZNAŃSKIE

Związek Młodej Wsi Ziemi Wielkopolskiej — 100 zł.

Pracownicy po 20 zł.

WOJ. WARSZAWSKIE

Wojewódzki Związek Młodej Wsi — 300 zł.

Wąsik Wincenty (kierownik) — 100 zł., Baścik Stefan — 80 zł., Furmanówna Maria — 20 zł.

WOJ. WILEŃSKIE

Wojewódzki Związek Młodej Wsi — 100 zł.

Dziekowicz Adolf (kierownik) — 40 zł., instruktorzy powiatowi po 20 zł.

ZAPAMIĘTAMY TO HITLEROWI!

„Nie zachodnia i nie wschodnia orientacja powinna być najbliższym celem naszej polityki zagranicznej, ale wyłącznie polityka wschodnia w sensie zdobycia niezbędnych dla naszego narodu obszarów“.

„...Granice polityczne tworzą ludzie i ludzie je zmieniają“.

„Fakt, że jakiemuś narodowi udało się zdobyć niepomierne terytorium, nie oznacza jeszcze, aby trzeba było uznać to na zawsze.“

Ten fakt świadczy co najwyżej o mocy zdobywców i słabości pokonanych. I tylko w takiej sile tkwi prawo...“.

„...Nie dopuście nigdy do powstania drugiej potęgi na kontynencie Europy. W każdej próbie stworzenia nad granicami Rzeszy drugiej potęgi militarnej, a choćby tylko w zawiązywaniu się państwa zdolnego kiedyś do wytworzenia takiej potęgi — upatrujcie zawsze zamach na

Niemcy. Jest waszym nie tylko prawem, ale i obowiązkiem wszystkimi środkami, aż do użycia siły zbrojnej, powstaniu takiego państwa przeszkadzać, a gdyby jednak powstało — zniszczyć je...“.

Hitler, Mein Kampf.

Tak mówi, dufny i pyszny „Führer“, a teraz posłuchajmy, co powiedziała św. Brygida, a której proroctwo spełniło się już raz pod Grunwaldem:

I uczynili (z tego ludu) niewolników i nie uczą go przykazań Bożych i odejmują mu Sakramenta Święte, na większe jeszcze męki go skazują, niż gdyby był w pogaństwie pozostał. Dlatego przyjdzie czas, iż wylamane będą ich zęby i będzie im ucięta ręka prawa, a prawa noga ich ochromieje, aby uznali grzechy swoje.

(Proroctwo św. Brygidy o Krzyżakach)

HENRYK SIENKIEWICZ**Wypełnimy przepowiednię**

...Główne siły składały pułki polskie, złożone z konnych, ale nie pancernych ubogich włodyków, z piechot miejskich i najliczniejszych kmiecy, zbrojnych w rohatyny, w ciężkie oszczepy i w kosy, osadzone sztorcem na dragach.

— Gotuj się! Gotuj! — wołał Zyndram z Maszkowic, przelatując, jak błyskawica wzdłuż szeregów.

— Gotuj się! — powtórzyli mniejsi przywódcy.

Więc kmiecie, zrozumiałwszy, że przychodzi na nich czas, poopierali drągi od dzid, cepów i kos o ziemię i, przeżegnawszy się krzyżem świętym, poczęli popluwać w pracowite, ogromne dłonie.

I dało się słyszeć przez całą linię to złowrogie popluwanie, poczem chwycił każdy broń i nabrał tchu. W tej chwili przyleciał do Zyndrama pachołek z rozkazem od króla i szepnął mu coś zdyszonym głosem do ucha, a on, zwróciwszy się do piechurów, machnął mieczem i zakrzyknął:

— Naprzód!

— Naprzód! ławą! równo — rozległy się wołania przywódców.

— Bywaj! Na psubraty! W nich!

Ruszyli. By zaś iść krokiem równym i nie łamać szeregów, poczęli wszyscy razem powtarzać:

— Zdro-waś — Ma-ry-ja — Łas-kiś — pełna — Pan — z To-bą!

I szli jak powódź. Szły pułki najemne i pachołkowie miejscy, kmiecie z Małopolski i Wielkopolski i Ślązacy, którzy przed wojną schronili się do Królestwa, i Mazury z pod Ełka, którzy od Krzyżaków uciekli. Zajaśniało i rozbłysło od grotów na oszczepach i od kos całe pole.

Aż doszli.

— Bij! — zakrzyknęli dowódcy.

— Uch!

I stęknął każdy, jak krzepki drwal, gdy się pierwszy raz toporem zamachnie, a potem jął walić, ile mu siła i pary w piersiach starczyło.

Wrzaski i krzyki wzbijały się aż ku niebiosom.

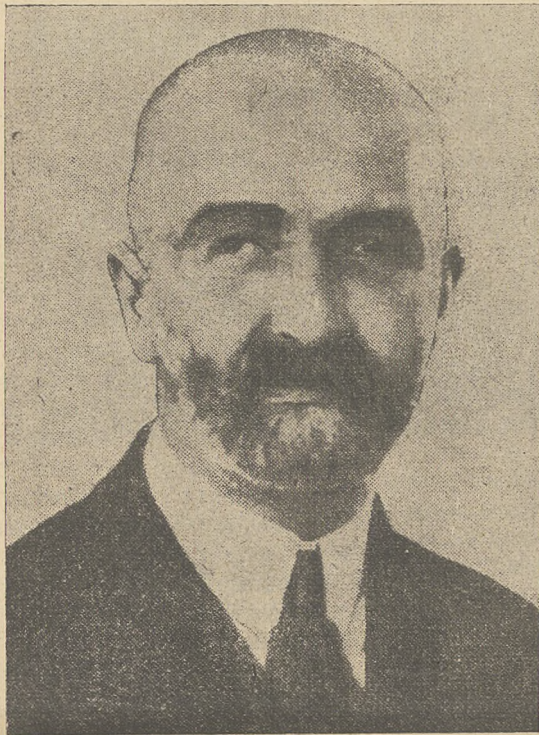
* * *

1) Henryk Sienkiewicz — **K r z y ż a c y**. Wyjątki z opisu bitwy pod Grunwaldem.

A w tem stało się coś jeszcze okropniejszego. Oto jeden leżący na ziemi Krzyżak rozpruł no-

PLK. WALERY SŁAWEK

3 kwietnia br. zmarł tragicznie (wskutek samobójczego strzału z rewolweru) ś. p. Walery Sławek. W poprzednim numerze zamieściliśmy krótką wzmiankę, dziś omówimy życie ś. p. Zmarłego.



Pułkownik Sławek od młodości po samą śmierć oddawał całkowicie swe życie Polsce. Bez żadnego kompromisu, bez reszty przez 38 lat służył Rzeczypospolitej. Pracę niepodległościową rozpoczyna w 1900 roku. Od tego czasu stale współdziałał z Józefem Pił-

żem brzuch konia, na którym siedział Marcin z Wrocimowic trzymający wielką, świętą dla wszystkich wojsk chorągiew Krakowską z orłem w koronie. Rumak i jeździec zwalili się nagle, a wraz z nimi zachwiała się i padła chorągiew. W jednej chwili setki żelaznych ramion wyciągnęło się po nią, a ze wszystkich piersi niemieckich wyrwał się ryk radości. Zdało im się, że to koniec, że strach i popłoch ogarną teraz Polaków, że przychodzi czas klęski, mordy i rzezi, że już uciekających tylko przyjdzie im ścigać i wycinać.

Ale oto właśnie czekał ich straszny i krwawy zawód.

Krzyknęły wprawdzie z rozpaczą, jak jeden mąż, wojska polskie, na widok upadającej chorągwi, lecz w tym krzyku i w tej rozpaczli był nie strach, ale wściekłość. Rzekłbyś, żywy ogień spadł na pancerze. Rzucili się jak lwy rozżarte ku miejscu najstraszniejsi mężowie z obu armii, i rzekłbyś, burza rozpętała się koło chorągwi. Ludzie i konie zbili się w jeden wir potworny, a w tym wirze migwały ramiona, szczękały miecze, warczały topory, zgrzytała stal o żelazo, Łoskot, jęki, dziki wrzask wyrzynanych mężów, zla-

sudskim. Za tę działalność jest więziony w Sieradzu, a potem w X pawilonie.

W 1905 r. z rozkazu Piłsudskiego kieruje wspólnie z Aleksandrem Prystorem organizacją spiskowo-bojową, która w tym czasie urządza manifestację na Placu Grzybowskim i dokonywa szeregu zamachów na Moskali.

W Milanówku pęka w rękach Sławka bomba, którą miano rzucić pod pociąg rosyjski. Piękną twarz jego poszarpały odłamki, zniekształcając ją zupełnie. Była to jedna z najcięższych ofiar, jakie poniósł w służbie Wolności.

Aresztowany, po procesie zostaje uniewinniony z braku dowodów winy. Po okaleczeniu twarz jego znana jest wszystkim szpiclom, a jednak nie waha się ani chwili iść wszędzie tam, gdzie jego obecność jest konieczna, narażając się tym samym na aresztowanie.

W 1908 r. bierze udział w znanym zamachu na pociąg moskiewski pod Bezdunami, który dał bojowcom kilkadziesiąt tysięcy rubli na uzbrojenie przyszłych Legionów, w tworzeniu których bierze Sławek czynny udział.

W chwili wyruszenia I-ej Brygady przebywa stale jako jej oficer sztabowy przy Komendancie, a następnie bierze udział w pracach P. O. W., za co Niemcy więżą go w Szczypiornie i Modlinie. W roku 1928 zostaje wybrany posłem, prezesem BBWR, a następnie trzykrotnie premierem, a w 1938 roku marszałkiem Sejmu.

Walery Sławek, to piękna, legendarna i rycerska postać.

Człowiek skromny, małomówny, o gorącym sercu. Nie znał życia osobistego.

Reprezentował siłę wewnętrzną, sławę bojową swego pokolenia przez kilkadziesiąt lat. Z bronią

ły się w jeden przeokropny głos, taki, jakby potępieńcy odezwali się nagle z głębi piekła. Wstała kurzawa, a z niej wypadły tylko oślepie z przerażenia konie, bez jeźdźców, z krwawymi oczyma i rozwianą dziko grzywą.

Lecz trwało to krótko. Ni jeden Niemiec nie wyszedł żywy z tej burzy i po chwili powiała znów nad polskimi zastępami odbita chorągiew. Całe wojsko powitało ją z okrzykiem triumfu i uderzyło z taką zapamiętałością w Niemców, jakby każdej chorągwi przybyło we dwójnasób siły i żołnierzy.

A Niemcy, bici bez miłosierdzia, bez wytechnienia, bez takiej nawet przerwy, jakiej piersiom trzeba dla złapania oddechu, parci ze wszystkich stron, naciskani, rażeni nieubłaganie ciosami mieczów, siekier, toporów, maczug, poczęli znów chwiać się i ustępować.

* * *

Bitwa zmieniała się w rzeź i pościg, kto nie chciał się poddać, zginął. Wiele bywało w owych czasach na świetle bitew i spotkań, ale nikt z żywych ludzi nie pamiętał tak straszego pogromu. Padł pod stopami wielkiego króla nie tylko Zakon Krzyżacki, ale i całe

w rękę wywalczał niepodległość Rzplitej, z bronią u nogi też strzegł nienaruszalności Jej granic.

Był człowiekiem czynu, nieugiętej woli działania. Rozhartował się też, gdy przeszedł na emeryturę polityczną. Za stary był na to, aby czekać.

Jako wierny wykonawca rozkazów Józefa Piłsudskiego, od Niego otrzymywał dyspozycje. Wola jego zespolona była z wolą Wielkiego Marszałka.

W osamotnieniu nie czuł się dobrze. Skrócił więc swój żywot, aby odejść za Tym, z którym w budowaniu Polski niezłomnie współpracował.

Z honorem i nieustraszoną odwagą stawiał czoło niebezpieczeństwom. Nie bał się również i śmierci.

Prezydent Rzeczypospolitej, Naczelnny Wódz i Rząd oddali cześć Jego wielkiej zasłudze.

Chylimy czoła przed tym pięknym żywotem.

UGOŚCILIŚMY SERDECZNIE

W tamten piątek (dn. 14 kwietnia) przyjmowaliśmy gościnnie przedstawicieli wycieczki angielskiej, która przez kilka dni przebywała w naszym kraju, zwiedzając większe miasta. Ponieważ ich pobyt miał się wnet skończyć, przeto przybyli do nas, żeby się zapoznać z największą organizacją młodzieży chłopskiej w Polsce.

W skład delegacji angielskiej wchodzi następujące osoby: Betty Shields - Collins — sekretarka generalna konferencji światowego ruchu młodzieży, John R. Gardiner — przedstawiciel stronnictwa konserwatystów (tak jakby u nas ziemianin, obszarnik), Emlyn Garner - Evars — liberał (partia przeciwna konserwatystom), Evaa Wallis - Tones — studentka, Robert Rutey — prof. z Cambridge, Phyllis Antey — prof. z Oxfordu.

Przyjęcie tak rzadkich w Polsce

gości zorganizowaliśmy wspólnie z Legionem Młodzieży Polskiej z kol. Mrozowickim na czele.

Witając Anglików, kol. Gierat podkreślił mocno, że nam nie imponuje wielkość i bogactwo Anglii. Nie, podoba nam się przedsiębiorczość narodu angielskiego, za to Anglię cenimy. Wycieczkę — mówił prezes dalej — przyjmujemy w osobiwej chwili, gdy nasze państwa nawiązały przyjaźń między sobą. Niechże dzisiejsze u nas odwiedziny będą początkiem współpracy między młodzieżą Anglii i Polski.

Następnie kol. Stańczykowski omówił pracę naszego Związku (mówiliśmy po polsku, a tłumacz przekładał na język angielski). Goście interesowali się żywo pracami gospodarczymi (p. r.) i oświatowymi oraz szczegółowo wypytywali o uniwersytety wiejskie. Były to dla nich nowości, bo w Anglii żadna organizacja nie prowadzi

takich prac, jak Centralny Związek Młodej Wsi.

Skolei przemawiali Anglicy. Pierwszy zabrał głos p. Garner-Evars (liberał), który nawiązując do referatu kol. Stańczykowskiego stwierdził, że sam pochodzi ze wsi i jeśli się nie zajmuje wsią w takim stopniu, jak my w Polsce, to dlatego, że w Anglii wieś stanowi tylko 5% ogółu ludności. Wesołe to było przemówienie, bo mówca dokucał swojemu koledze konserwatystyście rozmaitymi sympatycznymi przycinkami. Tamten oczywiście „protestował“, przerywając przemówienie.

Dla równowagi zabrał również głos konserwatysta p. Gardiner, który wspominał o kwestii rolnej w Anglii, no i odpowiedział swojemu koledze liberałowi. Dowiedzieliśmy się też, że jeden pochodzi z okolic, gdzie hodują owce, a drugi (konserwatysta) z okolic hodują-

Niemcy, które najświetniejszym rycerstwem wspomagały oną „przednią straż“ teutońską, wżerając się coraz głębiej w ciało słowiańskie. Czterdzieści przeszło tysięcy ciał leżało w wiekuiстым śnie na onym krwawym boisku. Rozliczne chorągwie, które w południe jeszcze powiewały nad niezmiernym wojskiem krzyżackim, wpadły wszystkie w krwawe i zwycięskie ręce Polaków. Nie ostała, nie ocalała się ani jedna i oto rzucali je teraz polscy i litewscy rycerze pod nogi Jagielly, który wznosząc pobożnie oczy ku niebu powtarzał wzruszonym głosem: Bóg tak chciał!...

Dwadzieścia dwa narody uczestniczyły w tej walce Zakonu przeciw Polakom, a teraz pisarze królewscy spisywali jeńców, którzy, klękając przed majestatem błagali o miłosierdzie i o powrót za okupem do domu.

Cała armia krzyżacka przestała istnieć. Pogoń polska zdobyła ogromny obóz krzyżacki, a w nim, prócz niedobitków, nieprzeliczoną ilość wozów wyładowanych pętami na Polaków i winem przygotowanym na wielką ucztę po zwycięstwie.

* * *

Słońce chyliło się ku zachodowi. Spadł krótki, obfity deszcz i potłumił kurzawę. Król, Witold i Zyn-

dram z Maszkowic gotowali się właśnie zjechać na pobojowisko, gdy poczęto zwozić przed nich ciała poległych wodzów. Litwini przynieśli skłute sulicami, pokryte kurzem i posoką ciało Wielkiego Mistrza Ulrycha von Jungingen i położyli je przed królem, a on westchnąwszy żałośnie i spoglądając na ogromne zwłoki leżące na wznak na ziemi rzekł:

— Oto jest ten, który jeszcze dziś rano mniemał się być wyższym nad wszystkie mocarze świata...

Zaczem lży zaczęły mu spływać z oczu, jak perły i po chwili ozwał się znowu:

— Ale, że śmiercią walecznych poległ, przeto sławić będziemy jego męstwo i godnym chrześcijańskim uczcimy go pogrzebem...

Tymczasem przynoszono coraz nowe zwłoki, które rozpoznawali jeńcy. Przyniesiono wielkiego komtura Kunona Lichtensteina, z gardłem okropnie mizerykordią rozciętym i marszałka Fryderyka Wallenroda i wielkiego szatnego grafa Alberta Szwarcberga i wielkiego skarbnika Tomasza Mehrheima i grafa Wendego, który legł z ręki Powalę z Taczewa i przeszło sześćset ciał znakomitych komturów i braci. Czeladź kładła ich jednego przy drugim, a oni leżeli nakształ zrabanych pni, ze zwró-



Zdjęcie to przedstawia angielską wycieczkę w gościnie u Centralnego Związku Młodej Wsi i Legionu Młodzieży Polskiej. Z tamtej strony stołu siedzi p. Shields-Collins z kol. Gieratem po lewej i Stanisławem Sieroszewskim po prawej. Z tej strony pochylił się nad stołem p. Garner-Evars (liberał), a bliżej ku nam podparł się łokciem p. Gardiner (przedstawiciel partii konserwatystów angielskich).

cych trzode. Tak to Anglicy żartowali na wesoło. Ostatnia z ich strony przemówiła p. Shields-Collins.

— Różnią się — mówiła — Anglicy między sobą w rozmaitych sprawach (chodzi tu o tę wesołą dyskusję), ale napewno są jedno-

myślni w poglądzie na politykę zagraniczną Anglii. Jeśli mowa o wsi angielskiej, to sprawa ta przedstawia się odwrotnie niż w Polsce. Tu mówicie o uprzemysłowieniu, a w Anglii słyszy się głosy o potrzebie urolniczenia, czyli powiększenia stanu rolniczego.

Po przemówieniu kol. Kuleszyca (tłumacz), kilka chwil toczyła się dyskusja i swobodna rozmowa w kilku językach, poczym pożegnaliśmy miłych, ale jakże rzadkich dotychczas w Polsce przedstawicieli młodzieży angielskiej.

em.

conymi ku niebu i białymi jak ich płaszcza twarzami, z otwartymi, szklanymi oczyma, w których zastylł gniew i duma, wściekłość bojowa i przerażenie.

Nad ich głowami zatknięto zdobyte chorągwie — wszystkie!!! Wieczorny powiew to zwijał, to rozwijał barwne płótna, one zaś szumiały jakby do snu poległym...

Na wzgórzach koło króla skupili się najwięksi rycerze i dysząc utrudzonymi pierściami, spoglądali na te chorągwie i na te trupy, leżące u ich stóp, jak spoglądają uznojone żony na zżęte i powiązane snopy. Ciężki był dzień i straszny plon tego żniwa, ale oto nadchodził wielki, boży, radosny wieczór...

Więc niezmierne szczęście rozjaśniło twarze zwycięzców, bo rozumieli wszyscy, że to był wieczór kładący koniec nędzy i trudom nietylko dnia tego, ale całych stuleci.

A król chociaż zdawał sobie sprawę z ogromu klęski, jednakże patrzył jakby w zdumieniu przed siebie i w końcu spytał:

— Zali cały Zakon tu leży?

Na to podkanclerzy Miłkołaj, który znał przepowiednie św. Brygidy rzekł:

— Nadszedł czas, iż wyłamane są ich zęby i odcięta jest ich ręka prawa!...

Poczem podniósł dłoń i począł zęgnąć nietylko tych, którzy leżeli najbliżej, ale i całe pole między Grunwaldem a Tanenbergiem. W jaskrawym od blasku zorzy i oczyszczonym przez deszcz powietrzu, widać było doskonale olbrzymie, dymiące, krwawe pobojowisko zjeżone odłamkami włócznie, rohatyn, kos, stosami trupów końskich i ludzkich, wśród których sterczały do góry martwe ręce, nogi, kopyta — i ciągnęło się owo żalosne pole śmierci, z dziesiątkami tysięcy ciał, dalej, niż wzrok mógł sięgnąć... A w górze, na rumianym niebie wicherzyły się i zataczały koła stada wron, kruków i orłów, kracząc i radując się rozgłośnie na widok żeru.

* * *

I nietylko przeniewierczy Zakon Krzyżacki leżał oto pokotem u stóp króla, ale cała potęga niemiecka, zalewająca dotychczas, jak fala, nieszczęsne krainy słowiańskie, rozbiła się w tym dniu odkupienia o piersi polskie.

* * *

Więc tobie, wielka, święta przeszłości i tobie krwi ofiarna, niech będzie chwała i cześć po wszystkie czasy!

PRZEZ SITO

NIE KUPUJCIE „PERSILU“, „ATA“ I „HENKO“ — TO SĄ WYROBY FIRMY NIEMIECKIEJ, KTÓRA OCZERNIA NASZE PAŃSTWO!

Firma Ata - Henkel, wyrabiająca proszki i płyny do prania i czyszczenia, wydała w tamtym tygodniu broszurę reklamową z artykułem pt. „Wschód — krajem niemieckiego przeznaczenia“, w którym obrzuca Polskę obelgami i twierdzi, że państwo nasze nie wytrzyma dzisiejszej sytuacji.

I pomyśleć tylko, że ta firma żyje i bogaci się z polskich pieniędzy! Tylko Niemcy mogą być tak bezczelni, drugiego takiego narodu nie ma.

Na ten niemiecki postępek trzeba odpowiedzieć jaknajostrej w ten sposób, że się każdy chłop wstrzyma od kupowania „Persilu“, „Ata“ i „Henko“ i innych wyrobów, o których wiemy, że pochodzą z Niemiec.

TEPIENIE WROGA

Ł ó d ź. Niemka Berta Proppe zatrudniona w fabryce jedwabiu w czasie klótni z robotnicą Polką obraziła Naród Polski. Robotnicy wezwali policję i zażądali usunięcia i ukarania Niemki, grożąc wywołaniem strajku w razie nie spełnienia ich żądania.

Ł ó d ź. Niemcy łódzcy ubierają się w białe pończochy i kurtki jednakowej barwy i kroju. Wygląda to jak jednolite umundurowanie. Ponieważ w Polsce trzeba mieć na noszenie tych pończoch pozwolenie, a Niemcy się o to nie starali, przeto każdy taki amator białych pończoch, gdy się tylko pokaże w nich na ulicy, będzie karany. Trzeba Niemców oduczyc tej bezczelności w naszym państwie.

Ł ó d ź. Niemiec Oskar Tiem obraził Naród Polski. Przed kilku dniami sąd, który miał jego sprawę rozpatrywać, dowiedział się, że oskarżony uciekł do Niemiec. Wypadków takich zdarza się bardzo dużo.

Lubliniec, 13.4 (PAA). Zostali aresztowani zamieszkali w pow. lublinieckim Niemcy: Bodera, Klimas i Klebis, którzy dopuścili się zniewagi Państwa Polskiego.

Poznań, 13.4 (PAA). Aresztowano w Waliszewie pod Kleckiem Niemca Hermana Noltinga za sianie niepokoju i obrazę Państwa Polskiego.

PRZYSPOSOBIENIE SPÓŁDZIELCZE NA WSI

Zjazd Centralny (w Warszawie w dniach 19 i 20 lutego br.) postanowił uruchomić na jesieni br. 500 zespołów przysposobienia spółdzielczego, prowadzonego przez Związek „Społem“ pod nazwą „Grupa organizacyjna spółdzielczości spożywców“ — na Spółdzielczych Kursach Korespondencyjnych.

Jest to wstęp do mobilizacji sił młodzieży chłopskiej na odcinku spółdzielczym. Wychowanie i kształcenie społeczno - gospodarcze młodzieży jest tak samo waż-

ne, jak wykształcenie elementarne.

Jest to stanowisko słuszne.

Spółdzielczość ze swej strony uczyni wszystko, by Związkowi pomóc w realizacji tych zamierzeń.

Przy sposobności przyjrzyjmy się wynikom dotychczasowej pracy w przysposobieniu spółdzielczym, prowadzonym przez Związek „Społem“ od dwóch lat.

Rozmieszczenie zespołów przysposobienia spółdzielczego Społem jest następujące:

L.p.	Województwo	Powiat	Miejscowość	Liczba osób w zespole	
1.	Kieleckie	Częstochowski	Sygotka	4	
2.			Zawiercie	Rokitno Szlach.	7
3.	Krakowskie	Olkusz	Ryczówek	4	
4.	Lubelskie	Chełm Lubelski	Haliczany	9	
5.			Małków	6	
6.			Lubartów	Ostrówek	9
7.		Lublin	Jabłonna	3	
8.	Poleskie	Kobryń	Horodce	7	
9.	Pomorskie	Lipno	Działyń	8	
10.	Poznańskie	Koło	Nowiny Bogusławskie	6	
11.			Przybyłów	3	
12.			Małkolno	6	
13.			Swiszczewy	12	
14.	Stanisławowskie	Dolina	Broszków - Dolina	8	
15.			Horodenka	Zabokniki	4
16.			„	Korniówka	4
17.			„	Kolancki	5
18.			„	Zywaczów	5
19.			Kałuż	Łuka	5
20.			„	Hołyń	6
21.			„	Podmichale	—
22.			Rochatyn	Koniuszki Rochat.	—
23.			„	Jezierzany	10
24.			„	Karbki - Horodków	11
25.			„	Łopuszna	10
26.			„	Bieńkowce	10
27.	„	Zieleniów	10		
28.	Warszawskie	Maków Mazow.	Krzyżewo	6	
29.	Wileńskie	Mołodeczno	Paradowszczyzna	5	
30.			Brasław	Wołkowszczyzna	10
31.			„	Przebrodzie	8
Razem osób				201	

Większość zespołów na „grupie organizacyjnej sp. sp.“ przerobiła już przeszło połowę materiałów, przyzwyczała się do stałej syste-

matycznej pracy, do tej szkoły, której profesorowie, mimo że są oddaleni nieraz o kilkaset kilometrów od zespołów, pilnie czu-

(PRZEZ SITO)

(Dokończenie ze str. 256)

Tarnowskie Góry, 13.4 (PAA). Został zatrzymany Karol Fleischer za prowokacyjne odzywianie się o Polsce.

Leszno, 13.4 (PAA). W gminie Włoszakowice, pow. Leszno, aresztowano jednego z Niemców, który nie chcąc wykonać polecenia, wydanego przez wójta, zaczął rzucać wyzwiska, obrażające Naród Polski.

Brodnica, 13.4 (PAA). Rodzice dzieci niemieckich wypisali kilku swoich synów ze szkoły polskiej w Kruszynach, przenosząc je do prywatnej szkoły niemieckiej.

Tczew, 13.4 (PAA). Aresztowano w Tczewie b. kapitana wojska niemieckiego, Alfreda Kriesa, za obrazę armii polskiej.

Pani Krüger, Niemka, właścicielka majątku Pomyje, zwolniła z pracy trzech Polaków, przyjmując na ich miejsce czterech Niemców.

Właściciel apteki „Pod Orłem“ w Tczewie, Niemiec Ryszard Hogsman, wydaje polskiej klienteli lekarstwa w opakowaniu wyłącznie z napisami niemieckimi.

Kościierzyna, 13.4 (PAA). Na zebraniu „Jung Deutsche Partei“ w Skarszewach miejscowy pastor Joachim Draheim wzywał obecnych Niemców do pracy na rzecz Wielkich Niemiec.

W Przysiekach aresztowano niejakiego Kukiela za przemykanie ludzi przez granicę polsko - niemiecką.

Bydgoszcz, 13.4 (PAA). Aresztowano Ernesta Scherbartha w Okolu i Ryszarda Liesaka w Dobromierzu za rozsiewanie niepokojących wiadomości.

* * *

Litanie tę moglibyśmy śpiewać przez kilka dni i nie zabrakłoby nam zdarzeń. Niemcom w Polsce jest dobrze. Ich rodacy pod panowaniem p. Adolfa nie mają co jeść i już się do śmieci biorą, a ci w naszym kraju nie mogą przejeść polskiego chleba.

Gdzież jest sprawiedliwość? To naszych rodaków w Niemczech przesładowują, wynaradawiają, a Niemcy w Polsce brykają, jak dobrze wypasione żróbki? Nałożyć wędzidła i wyprowadzić ich z Polski! Nie są warci naszego obywatelstwa!

wają nad tym, by prace posuwały się naprzód według wytyczonej linii.

Od kilku tygodni zespoły zaczęły prowadzić cykl 6-ciu zebrań dyskusyjnych, których celem jest zapoznanie starszego społeczeństwa chłopskiego z zasadami spółdzielczymi, ze stosunkami, panującymi w Polsce w dziedzinie wymiany i produkcji, z rolą, jaką odgrywają w naszym życiu gospodarczym czynniki, którym są obce nasze dążenia do podniesienia wsi i całego kraju na wyższy szczebel.

Akcja ta spotyka się z gorącym uznaniem starszego społeczeństwa i nie jeden raz w protokółach zebrań dyskusyjnych, które przesyłane są do sekretariatu Spółdzielczych Kursów Korespondencyjnych Związku „Społem“, możemy czytać wypowiedzenia się starszych gospodarzy o tym, jaka jednak ogromna jest różnica między tymi czasami, gdy oni byli młodzi — a dzisiejszymi. Dziś młodzież, zamiast marnotrawić czas na bezcelowym włóczeniu się po wsi — pracuje nad sobą.

Konkretne rezultaty pracy zespołów na „grupie organizacyjnej

sp. sp.“ nie dają zbyt długo na siebie czekać. Tam, gdzie młodzież potrafi zainteresować starszych swymi poczynaniami — powstaje spółdzielnia.

Dla przykładu przytoczymy wy-cinek z listu, który został nadesłany 8.II br. do sekretariatu S.K.K. przez zespół Koła Siewowego grupy organizacyjnej sp. sp. z miejscowości Przebrodzie w pow. brzesławskim, województwa wileńskiego.

„Po przerobieniu wykładów — pisze autor — zespół samokształceniowy nabrał ochoty do zorganizowania w Przebrodzu Spółdzielni Spożywców. Mamy nadzieję, że Spółdzielnię uruchomimy najdalej za miesiąc.“

Za lat kilka Młoda Wieś uruchamiać będzie z całą pewnością co roku znacznie większą ilość zespołów „grupy organizacyjnej sp. sp.“ niż 500. Narastające zaś coraz bardziej uświadomienie gospodarze stworzy nową podstawę wsi wobec tych zagadnień, tak żywo ją interesujących, a które dotąd załatwiali inni, zwykle ze szkodą samej wsi.

Z. M.

JAK PRACOWAĆ W KOLE?

(DZIEWIĄTY GŁOS W DYSKUSJI)

Najtrudniejszą, lecz właśnie dlatego najdoskonalszą jest praca zespołowa, gromadna, prowadzona w prawdziwej przyjaźni, braterskości i koleżeńskości.

Rozumiemy też, że zamknięcie się w rodzinnej wsi byłoby błędem nie do przebaczenia.

Praca nasza musi obejmować sąsiednie wsie i gminy. Ambicją każdego koła winno być zacieśnienie więzów z sąsiednimi kołami, aby przez to zatrzeć wzajemną nienawiść i wygórowane ambicje poszczególnych wiosek. Młodzi potrafią się prędzej dogadać z młodymi, choćby z innej wsi, niż ze społeczeństwem starszym u siebie. Tak już jest na tym świecie.

Nawiązywanie bliższej współpracy między kołami należałoby rozpocząć od wzajemnego zapraszania się na uroczystości organizacyjne, (np.: opłatek, zabawa, święcone, zakończenia kursów, a-

kademie), oraz na zebrania i na wieczory świetlicowe.

Najłatwiej to spostrzec na opowiadaniu.

Koło młodzieży w S. urządza Opłatek, na który zaprasza sąsiednie koła. Członkowie koła młodzieży we wsi W. urządzali już dwa tygodnie temu Opłatek, na którym byli obecni ich rodzice, przedstawiciele miejscowych organizacji oraz związkowcy z sąsiedniego koła z K. Uroczystość we wsi W. udała się. Rodzice się nie mogli na dziwić.

— Moiście wy, co to za casy, jak się te dzieci ojców nie wstydzą. Downi to, to było dzikie i głupie.

A tu Opłatek w S. Jedziemy furmanką. Jesteśmy ciekawi, jak też tam będzie? Koleżanki obawiają się, że może w S. lepsze się upiekło ciasto, a może salę ładniej ustroją, niż u nas?

Zajeżdżamy. Witają nas serdecznie, prosto. Poznajemy się

wzajemnie. W kilkanaście minut potem łamiemy się już opłatkiem jak jedna, wielka rodzina. Dziwnie jesteśmy ze sobą złączeni. A te przemówienia, deklamacje, monologi i... tańcówka.

Kilka godzin milej zabawy i z żalem żegnamy S.

Upłynęło kilka dni.

W kole w W. jest zebranie, na którym koledzy i koleżanki opowiadają o Opłatku w S.

— Tamci są bardziej urobieni pod względem towarzyskim niż my, ale, że nie chętnie tańczą polki, oberki i kujawiaki — powiada jeden.

— Nasze ciasto było lepsze — wyrwała się najbardziej niecierpliwą koleżanka.

Inny mówi, że tamto koło jest mało samodzielne, my ich pod tym względem przewyższamy (daje dowody).

Zbierając zdania uczestników zdobywamy wiele cennych i praktycznych myśli o urządzaniu podobnych imprez w przyszłości. Z takich odwiedzin każde koło wynosi duże korzyści. Uczymy się nie tylko na dobrych przykładach, ale i na błędach.

Wydaje mi się, że wartoby spróbować wygłaszania referatów przez członków z kół sąsiednich. Korzyść obustronna, gdyż referent, idąc do obcego koła opracowuje dane zagadnienie sumiennie, a słuchacze widząc kolegę obcego uważają, dyskutują pilnie, nie oszczędzając ostrej krytyki, cze-

go oszczędzają swoim, stałym referentom z własnego koła. Zresztą nie każde koło ma specjalistów do wszystkiego. W jakiejś okolicy znajduje się jeden członek ZMW, pracujący w gminie, który potrafi przecież lepiej zreferować prace samorządowe, niż każdy inny.

Można by tworzyć nawet sąsiedzkie zespoły samorządowe, spółdzielcze, artystyczne i inne.

Jestem przekonany, że nawet w najlepiej pracującym kole nie można zaspokoić zainteresowań i pragnień wszystkich członków, co można by uczynić przy ściślejszej współpracy kilkunastu kół z okolicy.

Stefan Brożek
pow. olkuski.

ŚLŹĄCĄ TO COŚ GORSZEGO?

Jest to przedostatni głos w dyskusji o służbie na wsi. W następnym numerze zamieścimy artykuł zamykający dyskusję.

Red.

Czytając szósty głos w dyskusji o służbie na wsi, dowiedziałam się w jaki sposób w województwie białostockim traktowana jest służba na weselach. Ze wstydem muszę się przyznać, że w mej okolicy jest zupełnie inaczej. Na zabawach gospodarskiej młodzieży trudno jest zetknąć się ze służącą,

lub służącym, gdyż ujmą jest dla gospodarskiego syna, lub córki, by znaleźli się na zabawie, albo weselu, pomiędzy biednymi (gdyż tak nazwano służbę w mych rodzinnych stronach).

Każdy dobry zespół przysposobienia rolniczego, a więc każde Koło Młodzieży Wiejskiej winno czytać Siew, Przodownika i Przysposobienie Rolnicze.

Byłam na jednej zabawie. Była tam też i służąca. Zapoznała się z elegantem w okularach. Podobała mu się, ale niedługo się z nią bawił, bo mu koledzy powiedzieli, że ta panienska jest ze służby. Splunął na podłogę i tak się wyraził: „Dlaczego nie powiedziałeś mi tego wcześniej, możebym się tak nie wygłupił“. Może ten kawaler to jakieś szlacheckie dziecko? Takie zdarzenia są u nas spotykane bardzo często.

ROK JULIUSZA SŁOWACKIEGO¹⁾

Każdy, kto zwiedza Krzemieniec, kieruje kroki na cmentarz Tunicki, by u grobu Salomei Słowackiej, płaczącym jesionem okrytego, złożyć hołd Matce wielkiego Syna. Pod wspólnym kamieniem grobowym leżą razem wszyscy najdrożsi Poety — matka, dziadostwo, krewni, bliscy. Na jednym ze ścian cokołu, który urnę kamienną dźwiga, taką samą, jak ta, co przy wawelskim grobowcu Juliusza Słowackiego, garść ziemi krzemienieckiej zawiera, na jednym z końców tego cokołu widnieją słowa „Juliusz Słowacki“. Słowa to tylko, bo ciało po długim wygnaniu z ziemi obcej do polskiej wróciło i rozkazaniem Naczelnego Wodza na Wawelu spoczęło, „bo królom był równy“. A choć w krakowskiej krypcie leży Jego ciało, duch nad Krzemieńcem „tęczą z myśli i słów“ się rozpina — nad Krzemieńcem, ukochanym miastem młodości, utęsknionym i uwiecznionym po wielekroć w utworach, którymi Poeta spełniał służbę Polsce, tak od niej daleko. W powstaniu listopadowym, gdy Polska potrzęsana na sobie łańcuchami

niewoli, próbując je zerwać, Poeta nie brał czynnego udziału — musiał wyjechać zagranicę. Nigdy już stamtąd do kraju nie wrócił. Tęsknił do Ojczyzny, do Matki, do Krzemieńca — i może to było owym ziarnkiem piasku, co wpadło do muszli morskiej i w perłę jej cierpieniem się przemienia. Może ta tęsknota, ta niemożność powrotu dała Juliuszowi Słowackiemu to przemożne piękno i żarliwość i moc, którą na nas Jego poezje uderzają. Służył sprawie polskiej swym piórem, poświęcił Polsce swoje lata młode — był sumieniem narodu, któremu nie pozwalał zgnęsnąć w wygodnym, przyziemnym życiu sytego niewolnika — był biczem Bożym, chłosecznym małości i podłość, był jak „wiatrak z skrzydłami jasnoobłocznymi ciągle porywający świat kamienny w górę“. On był tym, który na chorągwi Rycerza Wolności napisał płonącymi literami „Lud“. On walczył o sprawiedliwość społeczną i dziejową dla tych dotąd uciskanych przez wielmożów, był tym, który równości społecznej szukał. Wszędzie szukał wielkości, w niej upatrując „pełnego człowieka“. Pragnął przerobić „zjadaczy chleba“ w aniołów i choć za życia nie był uznany, choć Mu po śmierci broniono wstępu na Wawel, On był tą siłą fatalną, która porwała za sobą dusze młodzieży, skazując je na szuka-

¹⁾ Artykuł ten przedrukowaliśmy z *Młodej Wsi Młodzieżowej Seta* — organu Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Rozmawiałam też ze znajomym, który opowiadał mi, że na majątkowo szańbił się, gdyż, nie wiedząc o tym, bawił się z panią, która u jego dalekiej krewnej ko-

pała w jesieni kartofle. Przecież na wsi wszyscy kopie kartofle.

Zebyśmy się wszyscy czuli jednakowymi, powinniśmy się tym zająć, Związkowcy. Wciągajmy

wszystką młodzież chłopską i bogatą i najbiedniejszą do organizacji! Będziemy żyć razem wszyscy sobie równi.

M. (pow. Maków Maz.)

KONKURS DOBREGO CZYTANIA

(UWAGI PO ZAKOŃCZENIU PRACY)

KTO TO WYMYŚLIŁ?

Konkurs dobrego czytania zaczął w roku 1929/30 Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej. Po dłuższych badaniach i obserwacjach stwierdzono, że młodzież niechętnie czyta książki i nie wie co czytać. Że należałoby wypracować metodę i formę pracy, któraby z jednej strony zachęcała młodzież do czytania książki, a z drugiej strony dała możliwość tej młodzieży systematycznego, według pewnych wskazówek i planu kształcenia się.

Na tej podstawie zorganizowano konkurs dobrego czytania. Forma tej pracy samokształceniowej, szybko rozpowszechniła się po całej Polsce.

Po paru latach praktyki zaczęto patrzeć krytycznie na konkurs — sprawa ta wywołała wiele dyskusji na zebraniach i w pismach oświatowych.

BŁĘDY I WSKAZÓWKI

Konkurs dobrego czytania ma

swoje dodatnie i ujemne strony. Przewaga jednego lub drugiego zależy od należytego zorganizowania i przeprowadzenia pracy. Biorąc pod uwagę doświadczenia z przebiegu i rezultatów konkursów dobrego czytania należałoby sądzić, że konkurs dobrego czytania tylko wtedy należyście spełnia swe zadanie, jeżeli jest traktowany jako środek do celu, a nie jako cel, jeżeli konkurs uważa się za wstęp, przedszkole—do właściwego samokształcenia. Tak rozumiany konkurs przynosi jak najlepsze wyniki. Sama forma konkursu pociąga i zaciekawia nawet mniej wyrobione jednostki i jest praktycznym ćwiczeniem w umiejętności rozumienia książki i w umiejętności jej wykorzystania. Wreszcie ćwiczy w samodzielnym sądzie i wnioskowaniu. Niezmiernie ważnym momentem w konkursach dobrego czytania — jest właściwe zrozumienie konkursu.

Trzeba jaknajbardziej kłaść na-

cisk na współpracę a nie współzawodnictwo.

Przy przerabianiu i omawianiu książek, konkursiści mogą się dużo nauczyć od siebie wzajemnie. Będą cenili i szanowali człowieka i zjawi się większe zrozumienie innych poglądów. Stąd młodzież odczuje potrzebę dokształcania się i uzupełnienia swoich wiadomości.

Drugim trudnym warunkiem, może nawet najtrudniejszym jest zakończenie konkursu. Nie może ono mieć w żadnym wypadku charakteru egzaminu, lecz krótkich referatów, opartych na pracach piśmiennych poszczególnych członków konkursu, prowadzących do ogólnej dyskusji.

Zakończenie konkursu powinno być urządzone przy współudziale starszego społeczeństwa, wszystkich członków K. M. W. należących i nienależących do zespołu konkursu dobr. czyt. no i komisji. Komisja składająca się z nauczyciela miejscowego, przedstawiciela

nie wielkości — na walkę o wolność Polski. Józef Piłsudski znał na pamięć dzieła Juliusza Słowackiego i z nich czerpał moc w Swej pracy i walce. Juliusz Słowacki był słowem, które Józef Piłsudski w ciało przyoblekł.

I jakże wiele wyrazu ma ta sala muzeum ziemi krzemienieckiej w Krzemieńcu, gdzie ze ścian patrzą na siebie Józef Piłsudski, Juliusz Słowacki i Tadeusz Czacki, — trzy symbole odrodzenia Liceum Krzemienieckiego. Jeden z nich uczynił z Polski „piorun, co błyska“, drugi był jej płaczącym pacierzem, a trzeci — poprzednik tych dwu — twórcą Liceum Krzemienieckiego.

Dni Juliusza Słowackiego urządza w tym roku Krzemieniec w 90-tą rocznicę zgonu i 130-tą urodzin Wieszcza.

Wiele się o tym pisze i czyta w prasie codziennej polskiej, a nawet zagranicznej. Dlaczego tak dziwnie — 90-tą rocznicę zgonu... Czy nie można poczekać, by datę zaokrąglić do lat 100? Nie. Juliusz Słowacki dość długo czekał na to, by mógł wrócić do Polski i za długo czeka na to, by Polska uznała w Nim swego strażnika sumienia. Każdy czas jest dobry na to, by oddać Mu to, co należy. A któż jest bardziej

do tego powołany, jak nie Krzemieniec — miasto, do którego wracał myślą tyle razy, któremu przeznaczył rolę „Ateneum Chrystusowej sztuki“, miasto, gdzie się urodził?

Nad Krzemieńcem unosi się tęcza z Jego słów i myśli, na krzemienieckim cmentarzu chciał spocząć „pod cieniem sliweczki, która nad grobem dobrej mojej babki stoi“. Mały dworek, gdzie mieszkał dzieckiem, przy ulicy Jego imienia stojący, pomnik Króla — Ducha w kościele parafialnym, grób matki — to wszystko w Krzemieńcu mówi o Juliuszu Słowackim. Dlatego słuszną jest rzeczą, że Krzemieniec zainicjował uczczenie Juliusza Słowackiego przez zorganizowanie uroczystości, w których cała Polska weźmie udział. Syn Krzemieńca najwierniejszy — całej Ojczyzny syn miłujący — będzie tu uczczony przez wszystkich w Polsce — bo wszystkim jest bliski.

* * *

Rok Juliusza Słowackiego rozpoczął się 3 kwietnia, w rocznicę śmierci poety. Nabożeństwo za duszę poety w kościele licealnym w Krzemieńcu, potem akademii ze słowem wstępnym, otwierającym uroczystości ku czci wieszcza przemówieniem, oraz

oświaty pozaszkolnej i władz organizacyjnych — związkowych. Uczestnicy zespołu konkursu dobrego czytania muszą opowiedzieć wsi o przeżyciach doznawanych przy czytaniu książki. Trzeba wywołać mocną i żywą dyskusję — niech wszyscy obecni gospodarze i gospodynie uczestniczący w naszym zakończeniu — biorący udział w tej naszej dyskusji, niech przeżywają razem z nami to, co myśmy przeżyli, czytając po raz pierwszy tę oto książkę. Niech tak będzie gwarano i niech będzie takie zainteresowanie książką na zakończeniu konkursu, jak to było w r. 1937 w jednym z kół w powiecie hrubieszowskim — że gospodarze nie dali się przekonać, przegadać z uczestnikami konkursu. Bo też wielu z nich czytało tę książkę, a inni na własnych doświadczeniach i obserwacjach w życiu budowali swe wnioski. Była to książka „Marta“ — E. Orzeszkowej. Ładna była dyskusja i rezultat konkursu był dobry. Młodzież w na-

grode otrzymała słownik obcych wyrazów — Arcta, a w kilka dni po tym, wypożyczyli z biblioteki Wydziału Powiatowego w Hrubieszowie 75-tomową biblioteczkę ruchomą. Czytali książki młodzi i starzy; nawet gospodarze z pobliskich wsi, gdy się dowiedzieli, że K. M. W. w Mniszku ma biblioteczkę, dalejże pożyczać książki.

Konkurs dobrego czytania nauczył ich, jak mają czytać książki, jakich książek żądać i wymagać dla siebie od Centr. Biblioteki Wyzd. Pow. Miała kierownicza biblioteka z nimi robotę, oj miała! Ale i cieszyła się, że jest coraz większe zainteresowanie książką no i, że większa jest ilość czytelników.

No, ale wróćmy do poprzedniego zagadnienia.

NAGRODY LUDZI PSUJĄ.

Drażliwą jest sprawa nagród. Prowadzi to niekiedy do zniechęcenia jednostki pominiętej. Te sprawy zresztą były szeroko dyskutowa-

wane. Lepiej stosować nagrody zespołowe, lub stosując nagrody pojedyncze indywidualne — nie omijać nikogo (np., gdy nagrodami są książki) zaznaczając tylko I, II, III nagroda, o ile w instrukcji Związku Młodej Wsi nie ma innych przepisów. Z tym wszystkim jednak, jest konkurs jedynie ćwiczeniem wstępnym, drogą do właściwego samokształcenia.

WŁAŚCIWY SPOSÓB.

Formą, do której powinny prowadzić konkursy dobrego czytania — winny być zespoły samokształceniowe.

Forma ta powstała i stosowana była i jest z wielkim powodzeniem na Lubelszczyźnie. Praca w zespole samokształceniowym polega na wspólnym, zespołowym opracowywaniu jakiegoś interesującego daną grupę zagadnienia, którym może być jakieś zagadnienie współczesnego życia wsi, dzielnicy lub państwa, jakieś zagadnienia gospodarze, spółdzielcze, oświatowe lub historyczne. Zresztą tematów nie brak, jest ich tyle ile ich życie niesie.

Zespoły samokształceniowe są pozbawione cech konkursu, które najbardziej były przez krytyków atakowane tj. momentu współzawodnictwa, — a przeciwnie są współpracą, koleżeńskim współdziałaniem zespołu opracowujące-

ZAMAWIAJCIE SZTUKI SCENICZNE

wydane przez INSTYTUT TEATRÓW LUDOWYCH

W WARSZAWIE, UL. REJA 9.

Pastorałki — L. Schillera i J. Maklakiewicza	zł. 7.—
Podhale — sztuka ludowa H. Rojówny	„ 1,80
Śleboda — sztuka w 4 odsłonach na podstawie dzieł Wł. Orkana	„ 1,80
Serce matki — opracowanie inscenizacyjne W. Ogarkowej	„ 1,80
O roku ów — widowisko histor. opr. E. Poreda	„ 2,50
Teatr Ludowy — rocznik 1938	„ 1,80

muzyką dawną w wykonaniu chóru i orkiestry kameralnej. Młodzież Liceum Krzemienieckiego wystawi dla publiczności dramat Juliusza Słowackiego p. t. „Złota czaszka“. W tym dramacie, rozgrywającym się w Krzemieńcu, nakreślił poeta dawny Krzemieniec z jego życiem bujnym, zadziernym. Jak nigdzie indziej u Słowackiego, tak jest tu Krzemieniec żywy i odpoznawalny.

Drugim etapem uroczystości będzie dzień 27 maja, dzień święta Liceum Krzemienieckiego. W wigilię tego dnia zapłoną wzgórze krzemienieckie stosami ognia, gmach Liceum Krzemienieckiego wystąpi z mroku nocy, oświetlony jasno reflektorami. Z wieży kościoła licealnego rozbrzmi hejnał — prawdziwa pieśń rycerska. Kto wie, może kiedyś ze szczytu Bony, z zamczyska warownego, płynął ten hejnał nad miastem?

Na dziedzińcu licealnym przedstawienie dramatu Słowackiego. „Książę Marek“ będzie mocno porwał płomiennymi słowy jak ze swego życia.

Ranek 27 maja zbudzi się z dźwiękiem hejnału. Po nabożeństwie w kościele licealnym nastąpi odsło-

nięcie tablicy kamiennej z rozkazem Józefa Piłsudskiego, który lat temu 19 w dniu 27 maja ten rozkaz, powołujący do życia Liceum Krzemienieckie, wydał. Na dziedzińcu licealnym staną pod sztandarem Liceum Krzemienieckiego słuchacze Pedagogium L. K. Oni w tym roku sztandar będą piastować, ich szkoła otrzyma imię tego, którego słowa srebrzą się na sztandarze:

...I będę mocny jak to, co zdobędę,
I będę stworzon jak rzecz, którą stworzę...

Juliusza Słowackiego nowy gmach Pedagogium, stojący obok gimnazjum L. K. błyszczy w słońcu. Tu nabierać będą siły z ducha poety ci, co przed narodem nieść mają oświaty kaganiec.

Otwarcie Rosarium im. Juliusza Słowackiego — ogródka, w którym będą rosły ulubione pocie kwiaty — malwy, werbeny, narcyzy, gdzie ścieżeczki złotym piaskiem przysypane będą się wiły między grządkami, mała sadzawka będzie świeżością wody rzeźwiła powietrze, gdzie będzie miejsce na róże, które jako kwiaty szczególnie Słowackiemu miłe będą przywozić wycieczki szkolne i sadzić w darze dla

go dany temat. Poza tym, w rezultacie pracy zostawiają konkretny, opracowany materiał, który może służyć innym.

Prace w zespołach samokształ-

ceniovym mogą być także połączone z formą konkursu w obrębie powiatu, województwa lub całego Związku. W tym wypadku, jeżeli wszystkie zespoły opracowują to

samo zagadnienie. Do konkursu stają wtedy zespoły, a nie członkowie zespołów, co ma swoje znaczenie wychowawcze.

Anna Kamińska

CZYSTOŚĆ W IZBIE I KOŁO DOMU

(PRZECIWKO NIEDBAŁYM DZIEWCZĘTOM)

OD CZEGO ZACZYNAĆ?

Koleżankom, które postanowiły przystąpić do „konkursu czystości mieszkań”, podajemy szereg wskazówek odnośnie sposobu przeprowadzania go. Należałoby przede wszystkim do tej akcji wciągnąć wszystkie dziewczęta we wsi, (można też konkurs rozpocząć już z 4 uczestniczkami). Powinno nam jednak zależeć na tym, by zamiłowanie do czystości stało się zaletą każdego człowieka, a przede wszystkim dziewczyny.

O postanowieniu koleżanek należy zawiadomić Powiatowy Zw. Młodej Wsi, do którego Koło Młodzieży Wiejskiej wysłała wypełnioną deklarację według ustalonego wzoru. Nasze władze powiatowe muszą wiedzieć o przystąpieniu do konkursu po to, aby mogły delegować przewodniczącą pow. sekcji koleżanek na obejrzenie (lustrację). Przewodnicząca ta musi też wiedzieć, jak pracują konkursistki w całym powiecie.

Przystępując do konkursu, zda-

jemy sobie dokładnie sprawę, że musimy robić wiele rzeczy inaczej, nabyć nowe przyzwyczajenia, inne, niż miałyśmy dawniej. Jesteśmy przygotowane na to, że komisja, złożona z bardziej wyrobionych koleżanek, często z udziałem higienistki lub lekarza, każe nam przeprowadzić wiele zmian w mieszkaniu. Gdy patrzymy codziennie na mieszkania to nie razi nas wiele niedokładności, może ich nie widzimy, może nie wiemy, jak to zrobić inaczej. To też komisja ta daje wskazówki, pisze swoje uwagi i stawia oceny w zeszycie inspekcyjnym, który każda konkursistka musi nabyć. Oceny są stawiane **tylko za pracę i wysiłki konkursistki, a nie za jej warunki i możliwości materialne.**

RZECZY DROBNE SĄ WAŻNE

Przystąpiłyśmy do konkursu. Rozglądamy się po mieszkaniu, zastanawiając się jak w nim jest, a jak być powinno. Mieszkanie powinno być suche, widne i czyste. Należy zwrócić uwagę, czy są

niezbędne sprzęty w mieszkaniu jak: 1. dostateczna ilość łóżek do spania; 2. stół do jedzenia, ławki lub krzesła; 3. wieszaki do ubrania (nie może ubranie przewracać się po ławach i stolikach); 4. beczka lub wiadro na wodę; 5. śmietniczka lub szufelka do zbierania śmieci (nie zbierać rękami ani w fartuch); 6. szczotka lub miotła do zamiatania, szczotka do mycia podłogi, ścierka do podłogi (powinny być nie od parady, lecz w stałym użytku); 7. oddzielne naczynie do zmywania naczyń; 8. ściereki do naczyń kuchennych i talerzy (nie wycierać ręcznikami); 9. półki lub szafka do naczyń kuchennych i talerzy; 10. dostateczna ilość naczyń kuchennych; 11. umywalnia z dużą miednicą i małą (do nóg), wiaderko do zlewania wody, ręczniki; 12. paczka do węgla lub drzewa; 13. słomianka. Ważne jest i to, jak te sprzęty są poustawiane, żeby np. bliskie sąsiedztwo łóżek z kuchnią i umywalni ze stołem do jedzenia nie utrudniało pracy gospodyni. Wszystkie drobne sprzęty muszą

poety; potem hołd przed domkiem Słowackich, który sąsiaduje przez drogę z Rosarium. Dworek będzie wykupiony i urządzony wewnątrz tak, jak za życia matki. Znajdzie się tu i stary fortepian, na którym pani Salomea grywała mazurki Chopina, będą meble podobne do ówczesnych — z brzozy, czeczotki, mahoni, orzecha. Ogródek przed domem zakwitnie malwami i narcyzami i wszystko będzie tak, jak o tym marzył Juliusz, kiedy pisał do matki — „najdroższej Sally” — „kiedyś mały nasz domek biały, jak śnieg, z zielonemi okiennicami, z czerwonym dachem, obsadzony różnobarwnymi malwami”...

A potem, starym zwyczajem jeszcze z czasów Tadeusza Czackiego, pochod młodzieży uda się na Maćkową Dolinę, gdzie wśród zabaw i śmiechu spędzi dzień, zakończony odegraniem scen z „Ballady” Juliusza Słowackiego.

Dni 28 i 29 maja poświęcone zostaną zwiedzaniu Krzemieńca przez wycieczki pozakrzemieńskie.

Miesiące wakacyjne wypełnią własnym programem, związanym jednak z duchem uroczystości Ogniska Liceum Krzemienieckiego: rysunkowe i muzyczne. Z końcem lipca odegrany zostanie Słowac-

kiego „Księżę Niezłomny”. W tym czasie spodziewany jest zjazd kół młodzieży wiejskiej. Zapewnie już od teraz zaczną się do niego przygotowania w poszczególnych kołach, aby i młodzież wsi wołyńskiej dorzuciła garść kwiatów do wieńca, jaki cała Polska swemu wieszczowi uplecie. Poeta, który tyle razy wspominał Wołyń, jego obrzędy, jego piękno — napewno zostanie odczuły przez wieś.

Najważniejszym punktem uroczystości będą dni wrześniowe (3, 4 i 5). W Krzemieńcu odbędzie się zjazd badaczy twórczości Juliusza Słowackiego — tych, którzy pokazali nam, jak Go należy rozumieć i czuć. Wieczorem, na Górze Bony, odegrane zostanie widowisko p. t. „Matka i Syn” według układu profesorów L. K. Groszyńskiego i S. Szczepańskiego. Ziści się w części marzenie poety, który pragnął, w wyszczerbione mury zamku „nasypać widm, duchów i rycerzy”. — W dniu 4 września — rocznicę urodzin poety — uroczyste nabożeństwo z udziałem chóru i muzyki kameralnej, potem akademii z przemówieniem, koncertem „Ormuzu” i recytacją wyjątków z listów Słowackiego do matki. Wędrowka do miejsc, związanych ze Słowackim — Rosarium,

mieć również swoje miejsce i przeznaczenie. Oczywiście nie może być graciarni pod łózkami.

CHOROBY LĘGNA SIĘ W BRUDNYCH MIESZKANIACH

Mieszkanie powinno być widne, okna otwierane (na zawiasach, a nie przybite), niezbyt zasłonięte kwiatami i wielkimi często brudnymi firankami, które tamują dostęp światła i słońca. Szyby w oknach czyste a na meblach nie powinno być kurzu; podłogi dobrze zamiecione i wymyte. Nie może być w mieszkaniu robactwa i różnych pasorzytów, trzeba je bezwzględnie wytepić. Ściany bielimy wapnem (nie tapetujemy, gdyż za tapetą lubią gnieździć się pluskwy i t. p.), nie wieszamy na nich żadnych ozdób wymyślnych, które są tylko zbiornikami kurzu.

Brudna bielizna umieszczona w specjalnych workach lub paczkach powinna być przechowywana nie w mieszkaniu, lecz w specjalnym miejscu np. na strychu (na górze).

Sień, komora i piwnica powinny być utrzymane w porządku, nie powinny gromadzić niepotrzebnych gratów i sprzętów.

Gruntowne sprzątanie mieszkania i utrzymywanie w nim stałego porządku jest obowiązkiem każdej gospodyni. Mieszkanie, a w szczególności kuchnia to jej

warsztat pracy, w którym chętnie przebywa się tylko wtedy, gdy jest czyste i miłe. Wiedząc o tym każda konkursistka musi wpłynąć na wszystkich domowników, by razem z nią starali się utrzymywać porządek, gdyż sama nie nadąży z robotą, jeśli inni jej nie będą ułatwiali pracy.

Nie można również utrzymać czystości w mieszkaniu, jeśli otoczenie domu jest zaniedbane. Dlatego też między innymi stawia się konkursistce następujące wymagania odnośnie utrzymania porządku w otoczeniu domu: 1. podwórze powinno być starannie utrzymane, z dobrymi przejściami do budynków, bez gnojówki i rozrzuconego nawozu na podwórzu; 2. ustęp czysto utrzymany; 3. śmiecie, zmiotki, zielsko muszą być kompostowane (kompościsko niezbyt odległe od domu i odpowiednio utrzymane); 4. przy domu ogródek kwiatowy.

PORZĄDKOWANIE BEZ WYDATKÓW

Jest rzeczą zrozumiałą, że w czasie trwania konkursu musimy przeprowadzić wiele zmian w mieszkaniu i otoczeniu domu, coś

**Każde koło młodzieży wiejskiej
powinno prenumerować i rozpo-
wszechniać Siew Młodej Wsi.**

uprzątnąć, wyrzucić lub dostawić, coś dokupić lub zrobić rękami własnymi, braci i ojców. Na wielkie wydatki młodą dziewczynę, jeszcze niesamodzielną gospodynię, nie stać, komisja będzie musiała wziąć to pod uwagę.

W uporządkowanym mieszkaniu nie może się krzątać kobieta zewnętrznie zaniedbana i brudna. Już sam wygląd konkursistki musi wykazywać jej uświadomienie i zamiłowanie do czystości. Czysta, cała sukienka, staranne uczesanie odróżnia ją od niedbałych i leniwych w pracy nad sobą kobiet. Powinna też każda uczestniczka konkursu używać przy pracy fartuchów lub specjalnej odzieży, osobnego ręcznika, mieć szczoteczkę do zębów i starać się, by mogła swoje rzeczy (bieliznę, sukienki i t. p.) przechowywać we własnej szafce lub półce.

Trzeba mieć to przekonanie, że należenie do konkursu nie przedstawia żadnych trudności, że wszystkie zalecenia komisji są tak oczywiste i konieczne w mieszkaniu, iż nie ma nad czym dyskutować. Przyczajenie jakiegoś nabywają wszyscy domownicy w czasie trwania konkursu i to stałe pogotowie i przestrzeganie czystości jest nam na wsi tak konieczne, jak zdrowie.

Irena Czapska-Miechówkowa

dworku Słowackich, który zostanie teraz poświęcony, domku, w którym umarła matka. Na domku tym zostanie odsłonięta tablica pamiątkowa. Wreszcie zakończeniem wędrówki będzie hołd u grobu matki. Wieczorem Teatr Wołyński lub „Reduta“ warszawska wystawi „Złotą Czaszkę“ Słowackiego.

Dzień 5-ty września — wycieczki do Poczajowa i Wiśniowca; w Krzemieńcu — poświęcenie gmachu pedagogium i poświęcenie kamienia węgielnego pod Dom Kultury i Sztuki im. Juliusza Słowackiego. Dom ten — ukochanie Krzemieńca — wspólne dzieło całej Polski — będzie najwspanialszym pomnikiem ku uczczeniu poety. Będzie skarbnicą kultury polskiej, śpichlerzem, w którym jej żywotne ziarna będą przechowywane, skąd siane będą na cały Wołyń, na całe kresy wschodnie. Ogromny gmach, mający Górę Bony za tło będzie koncentrował życie kulturalne Krzemieńca i okolic. Szereg sal — wystawowa, odczytowa, czytelnia z pismami, duża teatralna, biurowa, pracownia malarskie — a poza tym szereg niezbędnych, jak pokoje mieszkalne, łazienki, garderoby teatralne. Duży hall reprezentacyjny — może z popiersiem wieszczka, kawiarnia dla opłacenia wy-

datków administracyjnych. Wieść do domu będzie szeroka aleja, wysadzana drzewami.

Dom dla wszystkich — i przez wszystkich budowany. Robotnicy krzemienieccy ofiarowali samorzutnie dniówki pracy przy budowie domu. To mówi za siebie. Dźwignięty rękami najszerszego społeczeństwa polskiego, za fundament będzie miał serca, a za chorągiew — myśl pełnego człowieka.

Publiczne posiedzenie Polskiej Akademii Literatury, po którym nastąpią recytacje współczesnych poetów „w hołdzie Słowackiemu“ — zakończy uroczystości krzemienieckie.

Począwszy od maja otwarte będą aż do września wystawy: pamiątek i dokumentów po Juliuszu Słowackim, na której będą oryginały Jego listów, pism, rysunków, wszystkie wydania dzieł poety, wystawa polskich malarzy i fotografików — tu będzie Krzemieniec i ziemia krzemieniecka w obrazach. Będą uruchomione pociągi popularne na uroczystości krzemienieckie. Krzemieniec już od dawna przygotowuje się na przyjęcie gości z całej Polski, rozsuwa ściany domów, aby wszystkich pomieścić. A więc — przybywajcie!

Emilia Kornaszewska

PIWONIE KWITNĄ W MAJU

DOBRY CZŁOWIEK KOCHA KWIATY.

Prócz konkursu czystości mieszkań trzeba się zabrać do ogródków kwiatowych. Miła to, jak w poprzednim konkursie, praca.

Nauczyliśmy się już izbę i obejście utrzymywać w czystości — teraz to wszystko wystroimy w kwiaty.

Niema chyba człowieka, któryby ich nie lubił.

Bezbronne, niewinne kwiatki, a jednocześnie takie pożyteczne i miłe, są ozdobą naszych domów, wsi — całego świata. Przez całe lato prawie, w większości wiosną i jesienią spędzamy w polu, przy znożnej pracy nad wypielegnowaniem codziennego, powszedniego chleba i przez cały ten długi okres czasu niewiele mamy odpoczynku.

Obowiązkiem moralnym każdej z nas jest uprzyjemnienie naszym ojcom i braciom i matkom tego krótkiego odpoczynku po robocie.

Niech spokojnie odpoczną w czystym sadzie, niech ich oczy ucieszą się kwiatami.

NIEDBALSTWO.

Nie wszystkie jeszcze niestety wioski zdobią ogródki kwiatowe, chociaż przed każdą prawie chatką znajdzie się choćby maleńki kawałek ziemi.

Wczesną wiosną rośnie tam zwykle rozsada kapusty, a potem najróżniejsze lebiody i dzikie ślasy.

SPOŹNIŁAM SIĘ CHYBA Z TYM ARTYKUŁEM.

Zbliża się najstosowniejsza pora na rozpoczęcie pracy w ogródkach.

Jestem pewna, że już wiele koleżanek oczyściło z zeszłorocznych, uschniętych zielsk, kamieni i innych niepotrzebnych kawałków drzewa swój ogródek przed chatą, które zaś zapomniały niech się nie lenią. W kilka godzin zmieni się on do niepoznania.

Jakież posiejemy i posadzimy kwiaty? Nie ma pieniędzy na sprowadzenie jakichś niezwykłych odmian kwiatów. Zresztą poco nam niezwykle? Posiejemy takie, o które nam najłatwiej, a które także są piękne.

Trzebaby wybrać i tak je posadzić, by kwitły od wiosny do późnej jesieni.

Najwcześniej kwitną fiołki i konwalie. Możemy je posadzić gdzieś pod ścianą żeby nie przeszkadzały innym.

Gdy przyjdzie maj, kwitnie ich już tak dużo, że jest z czego wybierać, poczynawszy od bratków, piwonii, peonii, róż, goździków, — do nasturcji, maciejki i rezedy.

Czerwiec: maki, lewkonie, lwie paszcze, róże, — a potem od lipca do samej jesieni: dalie (czyli georginie), fluksy i astry.

SADZIĆ Z ZASTANOWIENIEM.

Posadzić je trzeba tak, by jedne drugim niepotrzebnie nie zabierały miejsca i słońca. Niech ich będzie mniej, byle umiejętnie rozmieścić. Kwiaty, których często nie przesadzamy umieścimy tak, by co wiosną ich nie ruszać i nie przeszkadzać w kwitnieniu.

Dobrze jest zrobić środkowy, lekki pagórek. Na szczycie posadzimy róże. Powierzchnię pagórka posiejemy, czy też posadzimy gęsto jakimiś drobno, a ładnie kwitnącymi kwiatami, które by przykryły prawie całkowicie ziemię. (Bratki gęsto posadzone gdy zakwitną, tworzą jeden barwnie utkany kobierzec). Brzegi obsadzimy maciejką i rezedą. Wejścia do ogródka strzec będą dalie (georginie). Astry, goździki, lwie paszcze, lewkonie posadzimy przed daliami bliżej słońca.

Przy samym płocie nasturcje i powoje, które się lubią wspinać po ogrodzeniu.

Różnie można je posadzić w ró-

żne wzory, zależnie od miejsca i wielkości ogródka. Mój będzie taki:

Na środku cztery róże powiązane pierwiosnkami. Środkowy kwadrat pagórka podzielić na cztery części, sadząc bratki gęsto, kolorami, — więc przeplatane — każda część inny kolor. Brzegiem posieję rezedę a po drugiej stronie ścieżki maciejkę. Na rabatkach posadzę przy oknie dalie, a od drogi piwonie. Za daliami lwie paszcze i astry, a od drogi przy piwoniach lewkonie i znowu astry, którym przewodzić będą goździki.

Rabatki obsadzę nasturcją, a płot powojem.

Jeśliby która z koleżanek zrobiła sobie ogródek i takie kwiaty chciała posadzić, niech już teraz przygotowuje je sobie. W doniczkach, lub skrzyneczkach w domu je posiać, a gdy podrosną pikować i gdy czas nadejdzie sadzić na klombach.

Już teraz posiać trzeba w skrzyneczkach lewkonie, lwie paszcze i astry. Bratki powinnyby już być gotowe do wysadzenia w ogród, aby mogły najwcześniej zakwitnąć. Dalie trzeba obejrzyć czy nie nadpsuły się i kiedy tylko ogródek będzie gotów — posadzić.

Brzegi pagórka (klombu), czy grządek otoczmy kamykami, albo kawałkami niepotrzebnej cegły, równo pociętymi pręcikami wikliny, czy wierzby, albo poprostu trzeba obłożyć wąskimi pasmami darni zielonej. To już zależeć będzie od tego, o co koleżankom będzie najłatwiej, lub co się Wam najlepiej będzie podobało.

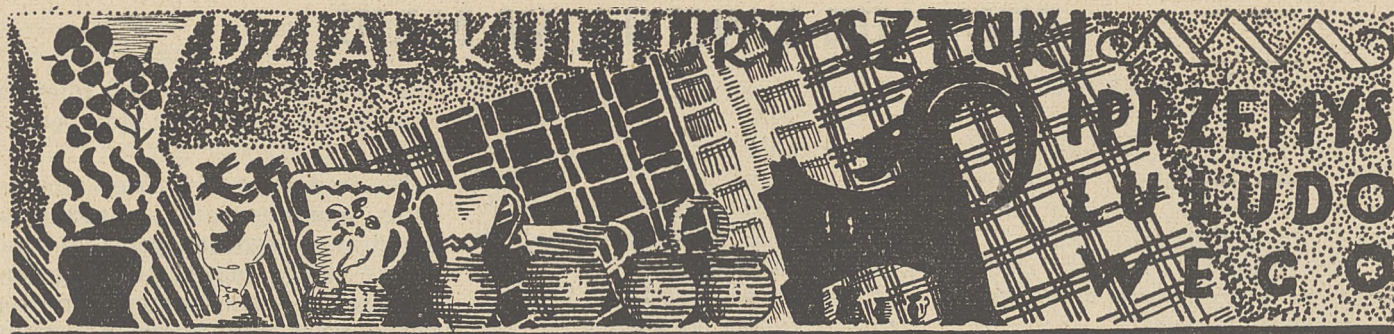
Nie chwałę się, ale u mnie ogródek bywa zawsze ładny i dziwiłabym się koleżankom, które ziela na wianki, albo na bukiety szukają u ogrodnika lub w druziej wsi.

Aurelia Wierchoń
z lubartowskiego

JEDNAJCIE

NOwych PRENUMERATORÓW

S I E W U !



Na lutowym Zjeździe Centralnym zapadły między innymi uchwały dotyczące rozwoju kultury, sztuki i przemysłu ludowego. Nie zamieszczaliśmy ich dotychczas, chcąc przez to wyodrębnić i silniej podkreślić to ważne zagadnienie.

Od dzisiejszego numeru począwszy będziemy zamieszczać artykuły z tego działu i wiadomości o pracy zarówno w samym wydziale jak również w poszczególnych województwach i okolicach.

Red.

UCHWALONE WNIOSKI

1) *Dorobek kulturalny wsi winien być podstawą do rozwoju kultury narodowej w Polsce. Zjazd Centralny jest zdania, że przemysł ludowy, w którym można zatrudnić wiele bezrobotnej, uzdolnionej artystycznie młodzieży chłopskiej winien być prowadzony przez samą wieś bez szkodliwego częstokroć opiekuństwa.*

2) *Zjazd Centralny zobowiązuje zarząd Związku do zorganizowania spółdzielni zbytu wytworów*

przemysłu ludowego prowadzonego przez spółdzielcze warsztaty pracy na wsi.

3) *Istniejący przy Centrali wydział kultury i sztuki i przemysłu ludowego winien przystąpić do organizowania przy Wojewódzkich i Powiatowych Związkach Młodej Wsi komitetów przemysłu ludowego, których zadaniem będzie: a) skupianie młodzieży i ułatwianie tworzenia spółdzielczych warsztatów w dziedzinie przemysłu ludowego; b) organizowanie kursów kroju, szycia, haftu, trykotarstwa, stolarstwa, zabawkarstwa, skórnictwa, meblarstwa i innych.*

4) *Centralny Zjazd wzywa wszystką młodzież do gromadzenia dzieł twórczości ludowej (meble, ornamenty, stroje, pieśni, melodie) by w przyszłości powstało z tych zbiorów muzeum kultury wsi w Domu Chłopskim. Gromadzeniem tego tworzywa na większą skalę winien się zająć wydział kultury, sztuki i przemysłu ludowego przy CZMW.*

OD SWOJEJ IZBY DO NASZEJ ŚWIETLICY

Nawiązując do artykułów o dekoracji świetlicy i jej urządzeniu spróbujmy omówić wnętrze izby na wsi. W niektórych chatkach, tych dawniejszych, ściany wnętrza po-

zostawiono w stanie „surowym“, od siekiery. Bieliło się wapnem z dodaniem sernika, gdyż wapno jako więcej spoiste dawało połysk tak iż można je było nawet zmy-

wać wodą. Powaly, nakryte zwykłe deskami położonymi na belkach zazwyczaj rzezanych i ciętych toporem w zdobiący ornament. W oknach od południa czer-

P. P. YOLLES

COCHABAMBA¹⁾

W korespondencji P. A. T. czytam, że Boliwia — republika południowo-amerykańska, 3½ razy większa od Polski, postanowiła umożliwić emigrację na swoje tereny osadnikom polskim, którzy będą chcieli gospodarować na roli.

Rząd boliwijski oddaje na cele tego osadnictwa 300 tys. hekt. ziemi, zamierza otoczyć rolników polskich specjalną opieką i pragnie udzielić im wszelkich ułatwień po osiedle- niu się na miejscu.

W szczególności rolnicy polscy korzystaliby przez 10 lat ze zwolnienia od podatków, a nawet od opłat pocztowo- telegraficznych przez 1 rok. Pod parcelację i osadnictwo przeznaczono obszar położony u stóp Kordylierów, zwany Cochabamba. Klimat jest zdrowy i sprzyjający osadnictwu. Emigranci po przyjeździe na miejsce będą mogli otrzymać bezpłatnie ziemię po 50 ha na rodzinę oraz pożyczkę po 150 złotych na osobę. Rząd boliwijski buduje własnym kosztem drogę do przyszłych terenów osadnictwa polskiego. Ogółem ma wyjechać na teren Boliwii 4,300 rodzin polskich. Z tego w r. b. będzie mogło się udać tam 300 rodzin. Spodziewany jest niebawem przyjazd do Warszawy konsula boliwijskiego, celem realizacji planu osadnictwa na tak sze-

roczą skalę. Ze strony polskiej emigrantami zaopiekuje się Międzynarodowe Towarzystwo Osadnicze.

Ot — Cochabamba — raj...

Chłop polski pożądany jest, to karczownik wytrzymały, to niewolnik cierpliwy, to wydajny człowiek roboczy.

Pięćdziesiąt hektarów ziemi mu dadzą i pożyczkę i orkę. Tak było w Brazylii.

Szli tam Polacy z Panem Balcerem i zamienili puszcze bezkresne i zadzumione w ugorne pola i plantacje, przenieśli tam nie tylko mięśnie swe zdrowe i mrówczą wytrzymałość lecz i duszę.

Zakwitły pola znojem chłopskim zroszone i kraj wzbo- gacił się niepomiernie, lecz dzisiaj szkoły im zamykają, junaków polskich zapędzają do brazylijskich organizacji.

Teraz im serca karczuja, wyrwijając korzenie pol- skości.

Cochabamba.

Wabią znów syna polskiej roli jak murzyna, naładują na okręt jak stado ludzkie, puszcza na dzikie pola a później, gdy murzyn swoje zrobi...?

Cóż to za Międzynarodowe Towarzystwo Osadnicze?

Czy to może filia imprezy tajemniczej pana Czarnec- kiego, który kupuje cmentarzyska dla Polaków w Nicaragui? A gdzie Polska?

Macierz —! Nie odezwie się? Puści tak na obczyźne biedotę polską na nową poniewierkę?

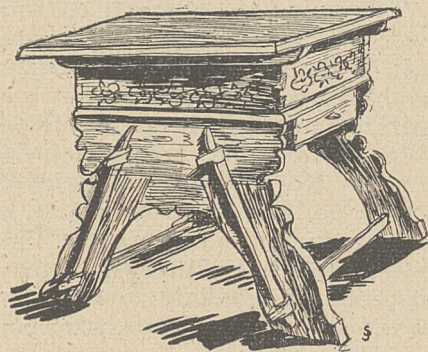
Znów będzie polskimi statkami wozić masy polskich chłopów jak ongiś murzynów do Ameryki zwożono?

¹⁾ W jednym z numerów „Nowego Świata“ organu Po- laków w Ameryce ukazał się powyższy artykuł pióra redak- tora P. P. Yolles.

wieniły się kwiaty a ściana z tej strony zdobiona była w barwne wycinanki.

Na wprost drzwi obrazy zmuszające przybyśza do pozdrowienia „pochwalonym“. Stół i ławy pod obrazami zapraszały do odpoczynku. Podłoga z desek lub ubitej gliny.

Sprzęty w takiej chacie odznaczają się wybitną celowością. Ławy i mocne stoły na rozkraczonych nogach — mówię o bezwzględ-



Stół według ludowego stylu.

nej, jak drwale przy pracy mocnej równowadze. Materiał drzewny pokrywający większą część obszarów Polski sprawił, że ludzie obcując z nim wczuli się w charakter tego materiału i nauczyli się rozumieć jego wymagania. Drzewo w spręcie świetnie wykorzystane i powiązane, może się dowolnie poszerzać lub kurczyć bez żadnego uszczerbku dla sprzętu. Maj-

ster wsiowy unika gwoździ, śrub i kleju stolarskiego. Klinami na przetyk usztywnia nogi i zespała je mocno z poprzeczkami.

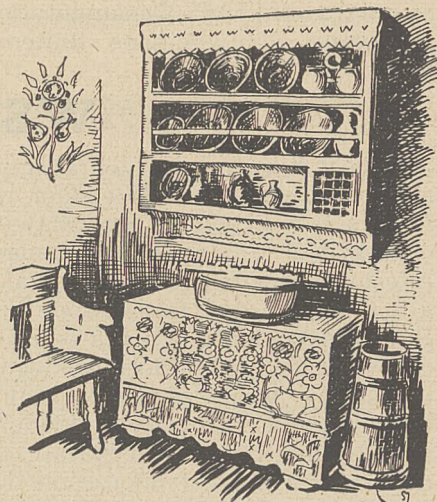
Pod płytą (blat) stołu było schronienie na chleb, masło, miód i ser. W szufladzie niżej (zam. rys.) położonej noże, łyżki i parę płytkich mis. Brzegi nóg zdobione w czasie późniejszym przy pomocy pił wzbogacają izbę.

Do najciekawszych, bo najbogatszych sprzętów chaty należy skrzynia. Przeszła ona tak jak czepiec na głowie u kobiet, bogatą i różną szatę. W niej to mieściło się całe bogactwo. Był welon ślubny, akt pierwszy gospodarstwa, modlitewniki, korale i wstążek „obłok“, zioła lecznicze, gromnica z różańcem w chustę owiniętą, sukna pieściwie wykonane i grosiwo ciężko uzbierane. Różnie budowana, bukowa, lub dębowa i często modrzewiowa. Na południu Polski najładniejsze góralska i krakowska, przewędrowały, później mocno już zmienione na Kujawy, gdzie w czerwieni kwitną se na ścianach bujne polne kwiaty.

Zdobnictwo strojów ludowych świadczyło, że motywy ornamentów widzianych stylów w kościołach nie były przejmowane bezpośrednio, ale swobodnie przetwarzane w nowe cechy regionalne. Skrzynie te służyły często jako ruchomy stół biesiadny, a w razie

potrzeby za siedzisko lub wyrko do spania.

Siostrzycą skrzyni jest nieco późniejsza półka, na której rozstawione stoją misy głębsze, dzwony i dwojaki. Czasy niedawne z pięk-



Skrzynia i półka. Dziś weiskają się do chałup jakies komody niemieckie.

nych tych pólek przetwarzają już całą szafkę, w dole której znajdują się przeważnie dzieże z mlekiem. Półki te jak ołtarz w kościele odgrywają dużą rolę jako ozdoba izby. To też, skoro się mówi i o urządzeniu świetlic dzisiejszych, winny one być powtórzone w nieco zmienionym kształcie, są bowiem bardzo dekoracyjne, a dekoracyjność swą prócz malowanych i bar-

Z bronami w pole...

Pamiętam z lat dziecińczych niecierpliwe chodzenie ojca po wilgotnych zagonach, z których z trudem wyciągaliśmy z bratem oblepione ciemną mazią nożyny. Ojciec miał radość w oczach, gdy nam oznajmił: „jutro idziemy z bronami w pole!“

Brona przeczesywała równe, wytorcowane skiby zimowej orki, czasami wypadało ominąć zbyt wilgotne dołki i przejść je dopiero w kilka dni później. Pole było wtedy już przysypane szarymi grudkami, które pokrywały, jak kożuchem głębsze warstwy wilgotnej ziemi.

Dziś rozumiem dokładnie słuszność pośpiechu ojca.

Ziarnom do skiełkowania i do brego zakorzenienia się potrzebna jest wilgoć. Po cóż czekać na zmiłowania niebios w postaci deszczu. gdy ją magazynować można zawczasu? W skibach zimowej orki tworzą się maleńkie, jak włoski cienkie kanaliki i wilgoć śniegowa ulatnia się przez nie w powietrze. Brona niszczy te przewody, poruszona przez nią górna warstwa wysycha i chroni spód od bezpośredniego parowania. Gdy przejdą deszcze i ziemia się „zleje“, a nawet „zeskorupi“ trzeba nagwałt znów puszczać bronę, bo rola będzie wysychała, jakby na patelni.

Łatwo się może o tym przekonać — kto nie wierzy — jeśli część po-

la zbroni, a pas zostawi nieruszony. Za parę dni zbadamy i stwierdzimy, że ziemia zbronowana będzie pod wierzchem wilgotna, a nie bronowaną trzeba głęboko kopać, by się przez przepuszczoną warstwę przedostać. Tak samo i delikatne korzonki roślin próżno będą szukały rozpuszczonej w wodzie strawy, zaduszą je twarde grudy. Niezapobiegliwy gospodarz zlorzeczy suszy, a w pierwszym rzędzie sam sobie winien, bo nie zabezpieczył wilgoci.

Inż. Z. K.

**W miesiącu propagandy
prenumerata Siewu Młodej
Wsi, kosztuje 6 zł rocznie.**

wą wesoło śmigających mis, zawdzięczają bądź malowanym ornamentom, bądź t. zw. fartuszkom rzezanym w drzewie przy każdej półce. Pojawiają się też ptaszki jako ornament, który z ornamentem roślinnym bogacą i tak piękny sprzęt ludowy. Ornamenty te malowane, lub wycinane dłutem

powtarzają się we wszystkich sprzętach dając jednolity charakter wnętrza.

Skrzynie malowane łączą się z barwną szatą mieszkańców izby. Nic się tam nie wrywa, nic nie chce za wszelką cenę przewodzić. Przeciwnie istnieje chęć połącze-

nia wszystkiego nie wyłączając człowieka, w jeden barwny kolor życia dnia powszedniego. Na wsi bowiem istnieje zgoda w barwach. Tę zgodę winniśmy zastosować w świetlicy.

Józef Kucharski.

WSZYSZY TAK MYŚLIMY

Dnia 2 kwietnia br. zebraliśmy się w Uniwersytecie Wiejskim w Bryskach w liczbie 63 przedstawicieli 42 Kół Młodzieży, aby zmanifestować swoją gotowość do walki o niezależność Rzeczypospolitej. Po przedstawieniu sytuacji politycznej przez kol. Piotrowskiego, uczestnicy wraz ze słuchaczami uniwersytetu z drobnych składek zebrali 36 zł i 2 gr i przekazali na dobrojenie armii. Jednocześnie do Pana Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza, przesłano depezę następującej treści:

„Zebrana na konferencji w dniu 2.IV br. w Uniwersytecie Wiejskim w Bryskach Młoda Wieś Ziemi Łęczyckiej i słuchaczki Uniwersytetu, biorąc pod uwagę sytuację międzynarodową przesyłają na dobrojenie armii symboliczne 36,02 zł i ślubują Ci, Panie Marszałku, swoją gotowość do obrony granic i całości Rzeczypospolitej“.

Nie chcemy mówić nikomu o swoim patriotyzmie. Skoro jednak czynnik zachowawcze pomszczają nas o brak zrozumienia konieczności świadczeń na obronę kraju — pytamy — któż więcej bronił ziemi, jeśli nie chłopci? Gdzie więcej było Ojczyzny, jeśli nie pod strzechą? Gdzie?

To stanowisko młodego pokolenia chłopskiego wobec przyszłości było również przedmiotem długich rozmyślań. Tymbardziej, że w ostatnich tygodniach czynniki konserwatywne zaczęły niesłusznie atakować chłopską placówkę wychowawczą. Znalazł się rychło „obronca religii“, który mąci, mąci chłopom w głowach — a mąci dlatego, bo go łechce dźwięk monety. Skacze „raz na lewo, raz na prawo“ tak, jak w walcu, nie wie biedny, że życie to nie walc i że w życiu trzeba iść prosto, zdecydowanie, uczciwie. Krzyczy za nim i przed nim cała zgraja uwodzicieli, którzy chcą chłopca prowadzić. Trzęsą się ambony.

I oto takie przyczyny: „Coś jest tam nie w porządku — skoro w

czasie wykładów straż się stawia za drzwiami, aby ktoś nie podsłuchiwał“.

— A gdzie byliście, Panowie i zbałamuceni chłopkowie, którzy zwalczacie uniwersytet w Bryskach, wtedy, gdy tam w tej placówce w wykładach i świetlicach uczestniczą gromadami okoliczni chłopci i poznawają prawdę? Czemu to pomijacie? Czemu nie przydziecie z chłopami? O, panowie, chłop ceni religię, siebie poznaje — a was poznał już dawno. Najłatwiej to już wam wtedy idzie — kiedy powołujecie na dowód absolwentów Uniwersytetu — dlaczego jednak nie czynicie tego w ich obecności? Boicie się. Trudno, wy jesteście przyzwyczajeni uderzać w plecy — i to was, panowie, obali.

Zapytajmy: — Czy „obronca religii“ nie jest przypadkiem nie w porządku? Niech — no Pan sobie przypomni, kiedy to swędziła Pana lewa ręka? — Oj, przygniota Pana te tysiączki, przygniota, Panie prezesie!...

Potępiając wrogów Uniwersytetu Wiejskiego, młodzież chłopstwa powiatu łęczyckiego ślubuje sobie, że nie da się nikomu wodzić — zdolna jest iść o własnych siłach.

Uchwaliliśmy następującą rezolucję:

„W związku z atakami na Uniwersytet Wiejski, jakie się w ostatnich dniach pojawiły, młodzież chłopstwa powiatu łęczyckiego, zorganizowana w Związku Młodej Wsi, zebrana na konferencji Zarządów Kół w tymże Uniwersytecie w dn. 2.IV.39 r. oświadcza, że cele, zadania i rodzaj pracy w Uniwersytecie Wiejskim są jej znane; docenia ich wielkość i ważność w wyzwoleniu ruchu wsi polskiej i w dążeniu do umocnienia potęgi Rzeczypospolitej, opartej na wartości człowieka - obywatela i oświadcza, że wszelkie agitatorskie poczynania konserwatywno-reakcyjnych czynników, zmierzających do rozbicia jednolitej postawy wsi oraz rzucanie niepoczytalnych oszczerstw na chłopski ośrodek wychowawczy, napotkają zawsze na zdecydowaną postawę młodego pokolenia chłopskiego. Każdej formie ataku przeciwstawimy się, chociażby atakujący twierdzili, że uznają ideę, a walczą tylko z jej wykonawcami“.

Konferencję zakończono odśpiewaniem hymnu młodzieżowego: „Trzeba z żywymi naprzód iść...“.

Andrzej Pecyna

JAK TABAKA W ROGU

jest dziś ten kto nie ma radia

a przecież każdy może kupić w jakimkolwiek urzędzie pocztowym

TANI ODBIORNIK DETEFON

z kompletem materiału antenowego i słuchawkami za

Zł. 25 płatne gotówką (bez abonamentu)

lub zł. 2 przy odbiorze kompletu i obecnie

TYLKO 10 RAT MIESIĘCZNYCH

PO ZŁ. 3 GR. 85

(łącznie z abonamentem)

Odbiorniki Detefon wyrabiane są przez

Państwowe Zakłady Tele- i Radiotechniczne w Warszawie.

ZEW MŁODEJ WSI

DODATEK ZIEMI KRAKOWSKIEJ I PODHAŁAŃSKIEJ

Umiłowanie tradycji i postęp

„Przeżywszy 83 lat, widzę wielkie zmiany na świecie. Zarówno w naszym kraju, w powiecie, jak i w mej wsi rodzinnej, nieustająco postęp kultury te zmiany wprowadził” — tak pisał jeden z najwybitniejszych działaczy chłopskich, Franciszek Magryś, w swoim pamiętniku pt.: „Żywot chłopadziałacza”.

Bo też wieś polska przechodzi olbrzymie przemiany we wszystkich dziedzinach życia: rodzą się nowe idee, nowe kierunki na przyszłość. W przemianach tych młodzież spełnia decydującą rolę. Różnice w poglądach na życie między pokoleniem starszym a młodszym są dawne jak świat, istniały wszędzie i zawsze. Dziś występują one z większą siłą i ostrością, niż dotychczas, a to wskutek doniosłych przewrotów po wojnie.

Hasło postępu i wychowania nowego człowieka rozlega się szeroko na wsi. Wiemy jednak wszyscy jak trudna jest ta sprawa. Jedną z takich rzeczy, które sprawiają największe trudności jest stosunek do dawnej kultury ludowej. Czy postęp ma zniszczyć i przekreślić wszystko co dawna wieś stworzyła? Czy zwyczaje i obyczaje ojców i dziadów mamy cenić i wspominać o nich z rozrzewnieniem, ale usuwać je jako nienadające się do życia? Nad tymi pytaniami zastanowimy się pokrótce.

Są takie dziedziny życia, w których dawna wieś była zaniedbana i upośledzona: gospodarowano na roli w sposób mało wydajny, nie było na wsi żadnych związków i organizacji. Postęp jaki dokonał się w tym jest widoczny i korzyści z niego nie ulegają żadnej wątpliwości. Więc dobrze się stało, że w sposobie gospodarowania zaszły tak wielkie

zmiany. Dawne sposoby zostały zarzucone.

Ale inaczej się ma rzecz z kulturą duchową. Ileż wdzięku i uroku miały dawne obrzędy weselne i świąteczne, jakie piękne były pieśni i tańce starej wsi! Strój świadczy o wysoko rozwiniętym zmyśle artystycznym i zdolności odczuwania piękna. Ciekawe były starodawne baśnie, legendy i podania.

Stosunek wsi do dawnej swojej kultury przechodził różne zmiany. W pierwszych latach po wojnie zaczęto masowo zrzucić stare stroje, zanikały zwyczaje, pieśni i tańce. Obecnie zauważyć można fałd powrotną, pielęgnowanie istniejących zabytków i odgrzebywanie takich, które już zaginęły w niektórych okolicach. Jako przykład wymienimy Podgórzan gorlickich, którzy powrócili do stroju zarzuconego od kilkudziesięciu lat.

Z tych przykładów wynika, że w ustosunkowaniu się do dawnej kultury należy rozróżniać takie dziedziny, których utrzymanie jest niemożliwe, oraz takie, które należy utrzymać i pielęgnować. Niepodobniństwem jest uprawiać ziemię przy pomocy drewnianego pługa, jak to czynili pradziadowie, ale śpiewać ich pieśni, tańczyć ich tańce, nosić strój choćby nie taki,

jaki oni nosili, ale się z niego wywodzący, jest rzeczą wskazaną. Bo wyrażają one ducha ludu polskiego, są skarbnicą, która przechowała wartości naszej kultury od bardzo dawnych lat. Życie i postęp przynoszą coraz to nowe zmiany, tak, że przeważnie niemożliwym jest wskrzeszanie dawnych treści kulturalnych w ich starej formie. Musimy więc dostosowywać je do dzisiejszych warunków życia, ale chodzi o to, aby korzeniami tkwiły w dawnej kulturze ludowej.

Szczególnie ważne jest zdanie młodzieży wiejskiej. Wiadomo, że młodzi mają pęd do zmian, patrzą żywo ku przyszłości, są nawet tacy, którzy chcieliby przekreślić wszystko co było, a rozpocząć budowanie od nowa.

Ruch Młodowiejski nie burzy, ale odradza, zmienia, tworzy i godzi ze sobą te dwa sprzeczne napozór ze sobą prądy: zachowawczy i postępowy. Nowa kultura chłopska biorąc źródło w starej kulturze ludowej, będzie się rozwijać według dzisiejszego czasu, w ciągłym postępie, ale bez wzorów miejskich. W gospodarce zaś, w kulturze umysłowej wieś z miasta musi korzystać, gdyż miasto nas wyprzedziło. Trzeba je dogonić i wyminąć.

W. Z.

Wychowujemy się w Związku Młodej Wsi

W pierwszej połowie marca odbył się w Żywcu kurs oświatowy Powiatowego Związku Młodej Wsi. Wzięło w nim udział 48-miu uczestników z 14-tu kół. Byli również koledzy z sąsiedniego powiatu bialskiego.

Kurs rozpoczęliśmy w sali magistratu, ale że nam tam było niewygodnie — zleźliśmy się czuli

— (taka olbrzymia sala) przenieśliśmy się już tego samego dnia po południu do świetlicy Z. P. O. K.

Na kursie zostały omówione następujące zagadnienia: **Ideologia Centralnego Związku Młodej Wsi** — kol. Marzec Edward; **Kultura wsi i uniwersytety chłopskie** — kol. Janik Michał; **Spra-**

wy samorządowe — mgr. Szlemiński; **Spółdzielczość na wsi** — kol. Potoczny Franciszek; **Stan gospodarczy powiatu** — inż. Chełmecki; **Przysposobienie rolnicze** — inż. Wiszniewski; **Sposoby pracy oświatowej i samokształcenia** — instr. Pełesz; **Praca koleżanek w kole** — kol. Czaplińska Janina; **Program pracy koła** kol. — Krawczyk Adolf; **Przygotowanie kobiet do obrony kraju** — instr. P. W. K.; **Statuty, regu-**

i koledzy, uchwalono kilka rezolucji, z których dwie zasługują na specjalną uwagę:

1. Od dłuższego czasu dochodzą nas wieści o organizowaniu internatowego uniwersytetu ludowego w Żywiecczyźnie. My, młodzież chłopska zorganizowana w Związku Młodej Wsi doceniamy to zamierzenie, bo sami pragniemy, by uniwersytet taki powstał jak najprędzej. Uważamy jednak, że uniwersytet ludowy nie może być

„Towarzystwo Przodownik Wiejski“, która to instytucja tak przez czynniki państwowe jak i społeczne do prowadzenia uniwersytetów ludowych w Polsce została powołana.

2. Domagamy się, aby organizacje społeczno-gospodarcze działające na terenie powiatu: samorząd, spółdzielczość i organizacje dobrowolne **przystąpiły jako członkowie do Wiejskiej Spółdzielni Kinematograficznej**, która by pozostawiła na stałe na terenie naszego powiatu aparat kinowy z obsługą. Pracujący obecnie na powiecie aparat spółdzielni jest przyjmowany wszędzie z wielkim uznaniem.

Konferencję zakończyliśmy naszą pieśnią organizacyjną „W chłopskiej Polsce“.

Po południu tegoż dnia w sali miejscowego gimnazjum nasi kiniarze wyświetlili „Okreśne lubelskie“ i „Młody Las“. Treścią obydwu filmów byliśmy naprawdę zbudowani.

Dużo by jeszcze można było pisać o naszym kursie. Wiele tam było miłych przeżyć, których się nigdy nie zapomni. Żyliśmy jak w rodzinie. To też trudno było się rozstać. Niektóre koleżanki to nawet płakały. Sam Żywiec przyglądał nam się ze wszystkich stron i dziwił się.

Józef Urbański



Zebrała nas się taka to gromada na kursie powiatowym w Żywcu.

laminy i inne sprawy org. — kol. Lejwoda Stanisław.

W przerwach między wykładami i obiadowej śpiewaliśmy różne pieśni, których się dużo nauczyliśmy. Na świetlicach — które prowadził kol. Krawczyk było nam bardzo miło i wesoło. Najpiękniejsza to było ostatnia świetlica. Spiewy i inscenizacje — i „obertasy“ i „hajdukowany“, gry i zabawy — słowem czego tam nie było?

W niedzielę, dnia 5 marca 1939 roku odbyła się w sali magistratu konferencja oświatowo-gospodarcza. Oprócz nas uczestników wzięli w niej udział przedstawiciele władz szkolnych — O. T. R. i innych organizacji, oraz koledzy i koleżanki z okolicznych kół w liczbie około 150 osób.

Referat główny wygłosił prezes Zw. Mł. Wsi Ziemi Krakowskiej i Podh. — kol. Wróbel Tadeusz a następnie inż. Chełmecki omówił stan gospodarczy powiatu żywieckiego.

Po dyskusji, w której wypowiedzieli się zarówno goście jak

oddany pod wpływ party lub obozu politycznego, lecz powinien być prowadzony wyłącznie przez

CO SLYCHAĆ W KOŁACH?

K. M. W. GODZISZKI

Dnia 8 maja 1938 r. założyliśmy we wsi Koło Młodej Wsi, które przeszło już rozmaite próby. Starsze społeczeństwo nas nie rozumie i stąd wielkie trudności.

Przez wytrwałą pracę Koło rozwinęło się jednak i nie martwimy się o to, czy wytrwamy, czy nie. Napewno wytrzymamy, a przegramy ci, którzy nam psują każdą pracę wskutek swojej ciemnoty.

Dwóch kolegów z Koła brało udział w kursie P. Z. M. W. w Żywcu. Skorzystali z niego bardzo wiele. Bo to był dobry kurs.

Antoni Szewczyk

KOŁO MŁODEJ WSI W LEŚNEJ

U stóp góry Skrzecznej rozłożyła się wieś Leśna. Do Żywca będzie ze 3 km. Wioska ta pod względem kulturalnym powinna stać bardzo

wysoko, tymczasem jest inaczej. W Leśnej, liczącej blisko 1.000 mieszkańców, jest już aż 12 związków zarejestrowanych, w dodatku sama Leśna dzieli się na dwie części, starą i nową, a każda z nich robi po swojemu. Odczuwa się brak domu ludowego... Jest wprawdzie remiza, sala straży pożarnej, lecz nie mamy do niej wstępu, gdyż za każdorazowe użycie sali trzeba płacić, chociaż strażnica jest własnością całej gromady.

W takich to warunkach na terenie Leśnej powstało w roku 1937 Koło Młodej Wsi. Jako jedyna organizacja młodych, koło skupiło w sobie młodzież, ale nie wszystkich, bo tylko ze Starej Leśnej. Pracujemy w bardzo ciężkich warunkach, bo starsi nam nie pomagają, ale przeszkadzają.

Jak każda organizacja, tak i my przechodziliśmy początkowo kry-

zys, lecz dzięki Bogu, po półrocznej przerwie koło zabrało się solidnie do pracy, wznawiając swoją działalność.

Pierwszym i może najważniejszym naszym celem to urządzenie biblioteki i zakupienie odbiornika radiowego do świetlicy. W porze letniej mamy zamiar urządzić festyn na wielką skalę oraz zorganizować sekcję wychowania fizycznego z zawodami. Pomimo przeciwności, na jakie natrafiamy w pracy, i pomimo tego, że wioska nasza jest poróżniona, mamy jednak nadzieję, że przez systematyczną pracę gromada nasza się całkowicie odmieni i tak razem będziemy budować Polskę chłopską.

Mieczysław Paulus

NOWE ŻYCIE W OSTREM.

Nasze koło powstało 15 maja 1938 r.

Od samego początku robota szła bardzo trudno, gdyż miejscowi narodowcy wszystko robili, by nas rozbić. Nie dopuszczali więc do zorganizowania nam jakiegokolwiek imprezy, przeszkadzali w zajęciach świetlicowych — grozili. Wszystkośmy jednak przetrwali.

Koło liczy 28 członków. Jeden

był w Szycach na kursie zimowym. Świetlicę mamy w izbie szkolnej. Pomaga nam w pracy miejscowy kierownik szkoły Dobosz. Czterech członków naszego Koła było na kursie powiatowym w Żywcu.

Nie byliśmy do takiej roboty przyuczeni, bo idea Związku Młodej Wsi stawia człowiekowi o wiele większe wymagania i trudniejsze wysuwa warunki, niż inne organizacje. Dlatego to trudności są duże, bo i sami się musimy wychowywać i zmienić i środowisko porwać do współpracy.

Michał Kumorek

POMAŁU TO I ZŁYCH SIĘ ODMIENI.

(K. M. W. w Czatkowicach, pow. Chrzanów.)

Miesiące zimowe zaznaczyły się w naszym życiu dużym ożywieniem, szczególnie dlatego, żeśmy opracowywali i odegrali przedstawienie.

Czysty dochód z tego przedstawienia ofiarowaliśmy na budowę domu społecznego w naszej wsi, przekazując uzyskaną sumę komitetowi budowy domu w Czatkowicach.

Po udanym odegraniu przedstawienia u siebie, pomyśleliśmy o występie w okolicy. Pierwsze kro-

ki skierowaliśmy do sąsiedniej wsi Czerna. Dużą pomoc okazał nam kierownik szkoły Ryłko przez zorganizowanie i umiejętne podejście do mieszkańców wsi. Występowaliśmy też w Żbiku, zachęceni przez członków tamtejszego koła, które nam się wiele przysłużyło sprawną organizacją.

Wszystkie te występy zaliczyć sobie możemy za udane, co nas zachęca do dalszej i jeszcze rzetelniejszej pracy, a każdy rok takiej pracy dla wsi posunie naprzód kulturę wsi o jeden szczebel wyżej. Mowa tu tylko o przedstawieniu, ale cóż, od tego się u nas pracę rozpoczyna. Później przejdziemy do samokształcenia, przerabiania kursów korespondencyjnych, konkursu dobrego czytania i innych prac. Nie chcemy robić z kultury jakiejś rozrywki, jak to myśleli tu ludzie do tej pory, chcemy kulturę rozpow szechnić tak, żeby przez duchowy rozwój jednostek, później wsi i okolicy podnieść wartość chłopca.

To podnoszenie kultury odbywać się musi samodzielnie, to znaczy, my to sami zrobimy, a nie z poleceń rozmaitych opiekunów i patronów, jak tu bywało dawniej, a i dziś się też trafia nie w jednej wsi.

Wł. Żbikówna

Składki na budowę Domu Chłopskiego w Warszawie można wpłacać przekazem na konto P. K. O. Nr 129

Czyś już przeczytał i czyś wykorzystał odpowiednio broszury wydane przez SPÓŁDZIELNIĘ WYDAWNICZĄ „POMOC OŚWIATOWA“ W WARSZAWIE SENATORSKA 17 M. 26.

M. CZECHA

NIEWIDZIALNI WROGOWIE CZŁOWIEKA

Jest to ciekawy i żywo napisany podręcznik o bakteriach chorobotwórczych. Obejmuje 68 stron druk. Jest ozdobiony dobranymi do treści obrazkami i zawiera rozdziały: 1. Przez szkła czarodziejskie; 2. Istoty wszędobylskie; 3. Osobliwa hodowla; 4. Skrytobójcy; 5. Samoobrona ustroju; 6. Nauka w obronie zdrowia i życia.

Każdy, kto tę łatwą, a jednocześnie bardzo interesującą książeczkę przeczytał, ten stwierdził, że zdobył wiele niezmiernie ważnych wiadomości. I że dowiedział się o wielu takich zjawiskach, dziejących się wokół niego, z których przedtem nie zdawał sobie nawet sprawy.

Cena groszy 50

D-ra M. KACPRZAKA

ZDROWIE W CHACIE WIEJSKIEJ

Jest to również żywo i ładnie napisana i ozdobiona obrazkami książka. Przynosi w treści praktyczne rady i wskazówki co do tego jak w warunkach wiejskich dbać o zdrowie. Autor jest sam chłopem z pochodzenia i jednym z najlepszych u nas znawców tych spraw, o których pisze. Dlatego przemawia do nas jasno, prosto i przekonująco. Przedstawia po kolei z punktu widzenia zdrowotnego: 1. urządzenie mieszkania; 2. obejście gospodarskie; 3. odzież i czystość ciała; 4. pokarmy i napoje. Omawia dalej: 5. zagadnienie matki i dziecka na wsi; 6. choroby zakaźne; 7. co robić w chorobie i 8. jak udzielić pierwszej pomocy w nagłych wypadkach.

Cena groszy 50

MŁODA GROMADA

WOJEWÓDZTWA LWOWSKIEGO

Kumotry ze dwora

Ziemiańskie w Małopolsce, zwłaszcza wschodniej, rozporządzają jeszcze znacznymi wpływami, większymi, aniżeli gdziekolwiek indziej i nie chcą stracić swoich pozycji, wszelkie dążenia chłopów starają się paraliżować, jako wywrotowe, szkodliwe, osłabiające polskość na kresach. Sytuacja nie jest łatwa tym bardziej, że opanowane są przez obszarników samorządy i administracja.

Panowie, chcąc utrzymać się na powierzchni, używają ponadto różnych innych sposobów. Do niedawna nawoływano do „solidarności narodowej“ według hasła: ani piędy ziemi w ręce obce. Oskarżało się przy tym min. Poniatowskiego, że zaprzepaszcza ziemię kresową. Nawet z odezwy Sekr. Porozumiewawczego z r. 1937, (której organizacji chłopskie nie podpisały) — można się dowiedzieć, jakie było stanowisko ziemiaństwa.

Ale ukazała się niedawno w „Zespole“ statystyka, z której dowiedzieliśmy się rzeczy dziwnych. Oto okazuje się, że kresowi ziemiańskie prywatnie kilkanaście razy więcej ziemi sprzedali Żydom, aniżeli min. rolnictwa, które między Żydów ziemi nie parceluje. Co ciekawsze, że czynią to nietylko pomniejsi szlachcicowie, ale przede wszystkim jasno oświecone rody: Sapiehów, Lanckorońskich, Horodeńskich, Platerów. Spróchniały patriotyzm. Całuje się ojczyznę i gruntuje się polskość akurat przez zatracanie polskiej ziemi. Ale nietylko sprzedają. W Małopolsce Wschodniej wydzierzawiono 35 tysięcy hektarów ziemi — Żydom. Nie chce się panom gospodarzyć na ziemi. Krzywią się na rządową parcelację, z której ziemię dostaje chłop, a nie wstydzą się oddawać gospodarki w ręce Żyda.

Gdy to wyszło na wierzch — ziemiaństwo straciło broń. Obecnie — znowu nawołują do zjednoczenia rolnictwa, albowiem min. Poniatowski chce wprowadzić przymusowe organizacje rolnicze. Tak. Min. Rolnictwa ogłosiło nową listę majątków do parcelacji.

Za czasów B. B. W. R. ziemiańskie

zwalczały ludowców. Obecnie udają przyjaciół chłopskich — chcą nagle gadać, współżyć i kochać się z nami. W tej błyskotliwej grze obszarnicy są bardzo podobni do Żydów. A polskość i walka o polskość jest dla ziemian niezawodną zasłoną, okrywającą ich porozumienia z mniejszością izraelską.

Ludwik Liebersbach.

Praca idzie różno

NARADY W POWIATACH

W miesiącach styczniu i lutym odbyły się konferencje prezesów i sekretarzy kół w następujących powiatach wojew. lwowskiego: Brzozów, Sambor, Rudki, Lwów, Sokal, Rzeszów, Jarosław i Przemyśl. Nie odbyły jeszcze powiaty: Sanok, Kolbuszowa, Nisko, Przeworsk i Dobromil.

Konferencje takie w powiatach w powiatach sprawnie pracujących, odbywają się co 6 tygodni, a zwoływane są po to, ażeby dzielić się wspólnie spostrzeżeniami z prac organizacyjnych oraz planować na przyszłość. Postanowiono zwołać zjazdy powiatowe w miesiącach wiosennych, przygotować się do kongresu wojewódzkiego — oraz zająć się akcją budowy Domu Chłopskiego i prenumeratami Siewu.

Z KURSU MIĘDZYORGANIZACYJNEGO W GRĘDZIE K. LWOWA.

W dniach od 4 do 13 marca rb., odbył się w Grzędzie międzyorganizacyjny kurs dla przodownic i przewodników wsi. Na kursie tym było 48 osób. Większość stanowiła młodzież ze Związku Młodej Wsi.

Między innymi omawiano zagadnienia kobiece: „O potrzebie organizowania sekcji koleżanek, planie pracy w sekcjach koleżeńskich“ — mówiła delegatka Wydziału Kobiecego CZMW. kol. A. Kamińska. Uczestnik kursu było 20.

W wyniku dyskusji postanowiliś-

my organizować w kołach sekcje koleżanek, a tam, gdzie wogóle naszej organizacji nie ma, koleżanki przyrzekły sobie przy pomocy kolegów, K. M. W. założyć i prowadzić pracę koleżanek.

Janka Kościelecka
pow. Lwów.

ZDROWE POSTANOWIENIE (JEDLICZE, POW. KROSNO)

W Jedliczu, pow. Krosno, istniał kiedyś Związek Młodzieży Ludowej. Wierzyła młodzież przywódcom i pracowała tak, jak chłopskie sumienie dyktowało. Dopiero, kiedy koło młodzieży ludowej otrzymało polecenie przystąpienia do Związku Młodej Polski, spostrzeżono, że chce się z niego zrobić narzędzie gry politycznej dla obcej wsi ideologii. Jedlicze do Z. M. P., jak zresztą wiele innych kół mł. ludowej na terenie całej Polski, nie przystąpiły. Długo młodzież zastanawiała się, co ma z sobą zrobić, bo przecież bez organizacji żyć trudno. Po kilkunastomiesięcznej przerwie postanowiono założyć Siew, nie zrażając się tym, że nie ma takiej organizacji w powiecie krośnieńskim. Jedlicze zorganizowały się samorzutnie, przedstawiając wnioski do Zarz. Wojew. w Lwowie o przyjęcie.

Do Koła przystąpiło 26 kolegów z Migaczem, Kanią i Pawłowskim na czele. Świetlicę prowadzi co czwartek kol. Paździor, który w Jedliczu kieruje spółdzielnią roln. - handlową „Chłop“.

W dniu 15 marca br. odbyło się zebranie przy udziale członków i gości, na którym kol. Liebersbach, kier. W. Z. M. W. wygłosił referat o celach Związku Młodej Wsi. Młodzież z Jedlicza spodziewa się, że i inne wsie z pow. Krosno przystąpią do naszej organizacji.

POWIĘKSZA SIĘ NASZA GROMADA

W obecnym roku kalendarzowym, od samego początku Związek Młodej Wsi woj. lwowskiego zaczyna wzrastać nie tylko jakościowo (kursy, konferencje), ale także liczebnie. Zgłaszają się do nas miejscowości z powiatów, gdzie jeszcze wogóle kół

naszych nie ma — a więc — Jedlicze, pow. Krosno, Rodatycze, powiat Gródek Jag. oraz jedna z pow. tarnopolskiego. Poza tym w powiecie lwowskim, dzięki ostatniemu ożywieniu zarządu powiatowego powstało 7 nowych kół.

W powiecie samborskim zarząd powiatowy również nie zasypia. Zorganizowano ostatnio 3 nowe koła: w powiecie przemyskim 1, brzozowskim 2, w dobromilskim 3. Ogółem przybyło 16 nowych kół oraz około 300 kolegów. W ten sposób Związek Młodej Wsi w woj. lwowskim przekroczył 300 kół.

NIEPOWODZENIE

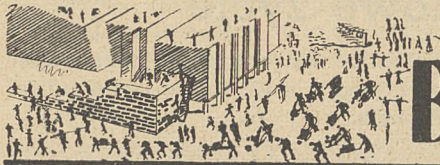
Obok tych sukcesów mieliśmy ró-

wnież jedno przykre niepowodzenie. Zawiodły nas koleżanki. Pierwsza wojewódzka konferencja koleżanek nie odbyła się z powodu małej liczby uczestników. Trochę winy ponoszą tutaj także powiatowe zarządy, które należycie nie dopilnowały tej sprawy.

Koleżanki winny z tego wyciągnąć dla siebie odpowiednie wnioski.

UWAGA!

Z dniem 1 kwietnia br. biuro Związku Młodej Wsi wojew. lwowskiego i tarnopolskiego oraz pow. Lwów — mieści się przy ul. Jabłonowskich 24 m. 3.



BUDUJEMY DOM CHŁOPSKI

KOŁA MŁODEJ WSI:

Okręgowy Zw. Mł. Wsi, Radomsko — 2,40 zł, w Czatkowicach i Zbiku, pow. chrzanowski — 2,85 zł, w Wólce Zychowej — 2 zł, w Nieświniu — 50 gr, w Nowej Wsi, pow. Zawiercie — 10 zł, w Jędrzejowie, pta Wiskitno Łódzkie — 2 zł, w Dobranowicach, pow. Miechów — 1,50 zł, w Kłodzie — 4 zł, w Kłodzie (kurs) — 6,59 zł, w Łąkociu (zbiórka) — 6,08 zł, w Białobrzegach Opoczyńskich — 1,18 zł, w Korytowiu — 10 zł, w Gnojnej — 5 zł, w Pogroszewie — 5,50 zł, w Białym Kościele — 3 zł, w Szklarach — 2 zł, w Szklarach Kolonii — 2 zł, w Bęble — 5 zł (cegiełka), w Łazach — 5 zł.

POWIATOWE ZW. MŁODEJ WSI:

W Sokołowie Podlaskim — 5 zł.

SPÓDZIELCZOŚĆ:

Spółdzielczy Bank Techniczny — 150 zł, Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Prandocinie, p. Słomniki — 100 zł, Spółdz. „Pomoc“ Puławy — 2 zł, Związek Spółdz. „Społem“ — 5 zł.
Kasa Stefczyka w Bęble, pow. Olkusz — 5 zł.

ORGANIZACJE ROLNICZE:

Kółko Rolnicze w Zabokrzekach — 4 zł.
Kolo Gospodyń Wiejskich w Bęble, pow. Olkusz — 5 zł.
Kółko Rolnicze w Kłodzie — 2 zł.

INNE ORGANIZACJE:

Ze zbiórki w Karmanowicach — 2,30 zł.
Zbiórka na terenie Puław przeprowadzona przez Bartoszczygo Br. — 89,50 zł.
Firma „Hazel“ — 1 zł.
Uczestnicy kursu rej. w Szycach — 2,35 zł.
Konferencja zarządów kół w pow. Chełm Lub. — 14,30 zł.

SAMORZĄD:

Zarząd gminy Pianów — 2 zł,
Wydział Powiatowy w Kole — 49,80 zł.

SKŁADKI POJEDYNCZE:

Stefan Zakrzewski w Sieradzu — 10,50 zł, Sagabera Władysław w Nieświniu — 1 zł, Trendota Jadwiga w Nieświniu — 1 zł, Gorobekówna Aleksandra w Nieświniu — 1 zł, Wanda Matysówna — Nowoberezowo — 10 zł, Gawłowski Czesław — 5 zł, Bartoszcze Bronisław — 5 zł, Tusiński Mieczysław — 1 zł, Kowalik Wacław — 1 zł, Kozieł Włodzimierz — 1 zł, Przeclarczyk Józef — 1 zł, Grycan Konstanty — 2 zł, Bartykowska Beniqua — 1 zł, Kozieł Antoni — 2 zł, Hublewski Kazimierz — 1 zł, Szamryk Marek — 1 zł, Wroński Stanisław — 1 zł, Mieczysław Koter — 5 zł, Niemirski Wacław — 1 zł, Szymański Romuald — 1 zł, Szczypa Władysław — 1 zł, Ząbek Jan — 1 zł, Filipiak Stanisław — 1 zł, Kruppa Michał — 1 zł, Kołodziej Józef — 1 zł, Szczepińska Stanisława — 1 zł, Goldringer Józef — 1 zł, Redko Eugeniusz — 1 zł, Siemiaszko Helena — 1 zł, Kozicka Natalia —

1 zł, Pasiakowa Waleria — 1 zł, Trusicki Franciszek — 1 zł, Mizera Franciszek — 1 zł, Dudzik Marian — 1 zł, Milewski Mikołaj — 1 zł, Kodlewicz Bolesław — 1 zł, Prószyńska Krystyna — 1 zł, Łomott Krystyna — 1 zł, dr. Leżoń Edward — 5 zł, Sagan Edward — 1 zł, Pankowski Jan — 1 zł, Wieczorek Stanisław — 1 zł, Uang Jan — 1 zł, Frańczyk Franciszek — 1 zł, Mozdos Henryk — 1 zł, Pawłowski Edward — 1 zł, Kleszczewski M. — 1 zł, Omiljanowski Jerzy — 1 zł, Kortman M. — 1 zł, Pękalówna Janina — 1 zł, Tkacznik Marian — 1 zł, Florianowicz — 1 zł, Swiderski Edward — 1 zł, Sybilski St. — 50 gr, Nowak Wojciech — 50 gr, Mydlarz Stefan — 1 zł, Czapek Jan — 1 zł, Teresiński Tomasz — 50 zł, dr. Swierzyński — 1 zł, Wieniarski P. — 1 zł, Por. Radyszkiewicz — 1 zł, Kędziński Edward — 50 gr, Kamiński Henryk — 50 gr, Borek Franciszek — 50 gr, Dados Ludwik — 50 gr, Ulanowski Fel. — 50 gr, Piskorek W. — 50 gr, Szeleźniak Stan. — 1 zł, Dobrzański Adolf — 5 zł.

Posel Chrzanowski Henryk z Makowa Mazow. wpłaca 50 zł i wzywa wszystkich posłów-rolników do wpłacania składek na budowę Domu Chłopskiego.

SUBSKRYPCJA na PISMA ZBIOROWE ADOLFA DYGASIŃSKIEGO

za 35 tomów **zł 98.—**. Raty rozłożone na 2 lata.

Instytut Wydawniczy „BIBLIOTEKA POLSKA“ S. A.

Warszawa, ul. Św. Jańska 4. Telefon 221-30.

W Nr. 15 „Siewu Młodej Wsi“ wydrukowano omyłkowo cenę zł 96 zamiast zł 98 za 35 tomów.



NOWE KOŁA

W WOJEWÓDZTWIE BIAŁOSTOCKIM

POW. AUGUSTÓW: Solistówka, Pomiany.

POW. BIAŁYSTOK: Topolany, Klepacz.

POW. BIELSK - PODLASKI: Załuski Koronne, Bujnowo, Skupowo, Spiczki, Nałogi, Krasna Wieś, Czarnia Cerkiewna, Czarnia Średnia, Piliki.

POW. SOKÓŁKA: Starowlany, Popławce.

POW. WYSOKIE - MAZOWIEC-KIE: Waniewo.

POW. SUWAŁKI: Konopki.

W WOJ. KIELECKIM.

ILŻA: Glina.

KIELCE. Rykoszyn.

MIECHÓW: Czuszów, Damice,

Maszków, Wierzbica, Ciszówka, Pieczonogi.

OLKUSZ: Głanów.

OPATÓW: Sadowie, kol. Grochocice, Lisów.

OPOCZNO: Trosta Rządowa.

RADOM. Kol. Wolanów, Wola Lipieniecka, Suliszka.

SANDOMIERZ: Gągolin.

PINCZÓW: Złota, Przewody, Pełczyńska, Kocin.

POW. WŁOSZCZOWA: Borowice, Dąbrowica, Komparzów, Wola Świdzińska, Czanyż, Węgrzynów, Dąbrówka.

ZAWIERCIE: Przybynów.

W WOJ. ŁÓDZKIM Pow. Łęczyca Zdnychów, Prawęcice, Kuchary II, Witonia, Goszczędza, Drwałew, Powodów, Śladków-Rozł. (kol.).

Tworzy się nowe życie

KURS PRZODOWNIKÓW W POW. JAROCIŃSKIM.

W dniach 11 — 12 marca odbył się w Szyplowie kurs przodowników w pow. jarociński. Wykłady odbywały się w miejscowej szkole powszechnej. Uczestnikami z sąsiednich kół zaopiekowało się koło miejscowe,

dając zakwaterowanie i organizując wyżywienie. W kursie brało udział 20 osób.

KURSY GOSPODARSTWA DOMOWEGO.

Koło młodej wsi w Szyplowie (pow. jarociński) zorganizowało 10-dniowy kurs gospodarstwa domowego.

Na zakończenie urządzono dla rodziców, członków koła i gości wieczornicę, na której koło popisywało się śpiewkami i inscenizacjami.

RADA POWIATOWA ZW. MŁ. WSI W KONINIE.

3 ub. m. odbyła się zebranie rady powiatowej w Koninie przy udziale przedstawicieli 16 kół. Opracowano plan pracy na okres wiosenno - letni.

Ze sprawozdań prezesów kół i instruktora powiatowego widać, że Związek na terenie pow. konińskiego rozwija się coraz bardziej, o czym świadczą nowo zorganizowane koła (Giżałki, Kraśnica, Modła Królewska, Wróblina), a także dorobek poszczególnych kół w postaci świetlic, radiodbiorników, bibliotek.

KURS W CIEŻOWIE. (Woj. stanisławowskie).

Staraniem Woj. Zw. Mł. Wsi w Stanisławowie został zorganizowany 10 dniowy kurs dla przodowników kół w Cieżowie. Pomimo, że młodzież jest biedna, a koszta podróży jak i wyżywienia były dosyć duże, to jednak czuła potrzebę wzięcia udziału w kursie (35 uczestników w tym koleżanek 12).

W programie kursu odbyły się pogadanki na tematy związane z pracą koła młodej wsi z ideologią C.

Pojaśniało, poweselało...

Rano, niedziela, 12 marca. Niebo nieładne, bo chmurne. Polatuje śnieg. Na drogach błoto... jak w marcu.

Prawda, że to dziś Zjazd Zarządów Kół w Wieluniu. Taki brzydki dzień i takie drogi, ej, żeby przynajmniej się zjechał. Ale po co dużo myśleć? Wsiadam na rower i jadę.

Dojeżdżam do Wielunia. Boże kochany!.. Trzy koleżanki już przybyły. Witamy się. Ogarnia mnie złe przeczucie. Pewnie nic nie będzie z tego Zjazdu. Wyglądamy oknem. Nikogo nie widać. Ale... zjawia się jedna gromadka, potem druga. Już jest Krzyworzeka, Wierzbie, Olesin i coraz więcej kół. Wchodzą z Nietuszyny. Spora gromada. Pojaśniało, poweselało w naszych duszach. Przybywa ludzi coraz więcej. Idziemy razem do kościoła.

Zaczynają się obrady. Powitania. Kol. Latocha mówi o ideologii Ruchu Młodowiejskiego. W słowach mocnych i szczerych przedstawia nam wielkie cele i zadania, daje obraz pracy związku, który już wiele dokonał. Mamy referaty: zawodo - rolniczy, o łakarstwie, o współpracy organizacji na terenie wsi. Wy-

chowankowie uniwersytetu wiejskiego w Bryskacht wypowiadają swe wrażenia z pobytu w uniwersytecie. Z wypowiedzi tych widać, że uniwersytety wiejskie przygotowują dobrych przodowników.

Referaty i dyskusje przeplatamy popisami artystycznymi. Oto koła z Nietuszyny i koło młodych w Rychłowic śpiewają i inscenizują.

Obrady przerywa wspólny obiad. Po obiedzie znowu referaty: o przygotowaniu samorządowym, o sprawach organizacyjnych w kołach młodej wsi.

Może nawet za dużo na jeden dzień, ale ze względu na warunki naszej pracy musieliśmy to uczynić. Bo te referaty i obrady dały nam bardzo dużo. Podnieśliśmy i zespoliliśmy się duchowo w naszej dużej gromadzie. Zdumiałem się naszej sile liczebnej i duchowej, mimo brzydka pogoda, mimo drwiące uśmiechy nieprzychylnych nam ludzi wykazaliśmy, że siła nasza rośnie, że krzepniemy i cementujemy się w naszej pracy, tu na kresach zachodnich, w wielunijskim, coraz bardziej i silniej.

Adam Oracz,
wielunijskie.

Z. M. W., historią wsi i in., kulturą wsi, spółdzielczością, samorządem, czytelnictwem, organizacją rolnictwa, oraz zagadnieniami kobiecymi.

Codziennie odbywały się wieczory świetlicowe, dla rozrywki i dla nauki. Podczas wieczorów świetlicowych, pełnych humoru, młodzież zżyła się z sobą. Przyczynił się też do tego kol. Olszewski.

W czasie kursu, komitet redakcyjny (3 kursistów) wydał 4 n-ry gazetki, w których omawialiśmy sprawy z życia kursu i wsi.

Zakończenie było bardzo uroczyste. Wzięli w nim udział: Kol. Gierat, St. Prezes C. Z. M. W., Sobolewski Paweł, Starosta Muszyński, P.P. Gruberowie, Dr. Seidlerowie, wszyscy prelegenci i członkowie Zarządu W. Z. M. W. Kol. Gierat St. wygłosił dłuższe przemówienie, poruszając bardzo ważną sprawę dla młodzieży chłopskiej, a mianowicie organizowanie się i pracę nad podniesieniem kultury chłopskiej. Po przemówieniu uczestnicy kursu złożyli przyrzeczenie, które odebrał Kol. Gierat St.

C. Z.

ODPRAWA ZARZĄDÓW KÓŁ W MIECZYSLAWOWIE

W dniach 17 i 18 marca rb. odbyła się odprawa zarządów kół z powiatu kutnowskiego, w której wzięło udział 65 uczestników z 30 kół młodzieży wiejskiej. W pierwszym dniu omawiane były historia wsi i program prac C. Z. M. W. Poza tym prezesi kół złożyli sprawozdania z pracy.

Ze sprawozdań widać, że kutnowskie pracuje we wszystkich formach, jakie stawia przed młodym pokoleniem nasza organizacja. Dzielnie się ruszają sekcje młodych w Leszczynku, w Długiem, Bowyczynach. Prowadzone są również zespoły spółdzielcze i samorządowe według broszury „Planowanie pracy w KMW.“.

W Łękach został założony park publiczny przez K. M. W. Kilkę kół w powiecie przygotowuje się do budowy domów ludowych, jak np. w Bowyczynach i w Jagniątkach.

W drugim dniu omawiane były rodzaje pracy w kole, sprawy organizacyjne oraz zbiórka na budowę Domu Chłopskiego w Warszawie. W na-

radzie tej wzięli udział kol. kol. R. Tyczyński i W. Wąsik z W.Z.M.W.

ZJAZD POWIATOWY W RAWIE - MAZ.

Dnia 19 marca rb. odbył się w Rawie-Maz. zjazd powiatowy przy udziale około 200 delegatów i gości.

Przewodniczył kol. J. Wójcik z Lubochni.

Referat ideowo - programowy wygłosił kol. W. Wąsik — kierownik Wojew. Związku.

Mimo trudnych warunków, w jakich znajduje się wieś rawsko-maz., praca kół rozwija się, prowadzi się 59 zespołów p. r., prowadzi się dwa zespołowe kursy listowe spółdzielcze, broszury samorządowe czytane są w zespołach przysposobienia samorządowego.

Wybrano nowy zarząd — do prezydium weszli kol. kol.: Wójcik J. — prezes, Leszczyński — wiceprezes, Kocik — sekretarz, Szymański — skarbnik. Zjazd zakończył się popisami artystycznymi kół, które odśpiewały kilka pieśni ludowych.

Dwudziestolecie P. K. O.

Któż nie zna dziś hasła: „Pewność i zaufanie“? Zdałoby się, że istnieje ono tak dawno, że aż trudno odnaleźć we wspomnieniach chwilę, kiedy na gmachach Warszawy rozblęły neony P. K. O. Albo czy można wyobrazić sobie ulicę Świętokrzyską bez potężnego bloku siedziby Centrali Pocztovej Kasy Oszczędności? Wielki, jasny gmach z kopułą, na której powiewa chorągiew, stał się nieodłączną częścią całości wyglądu stolicy, jednym z typowych fragmentów miasta.

A przecież to zaledwie przed 20 laty, w dniu 31 marca 1919 roku, w kilkupokojowym lokalu, przy placu Napoleona, na pięterku, wśród biur Poczty Głównej, rozpoczynała swój żywot tak obecnie popularna P. K. O.

Założono ją na wzór instytucji zagranicznych tego typu, aby uchronić od rozproszenia oszczędności warstwy pracowniczej, aby z drobnych sum stworzyć potężne kapitały, rozwijające życie gospodarcze kraju.

Po dwudziestu latach istnienia P. K. O. nie tylko dorównała swym siostrzom zagranicznym, ale i częstokroć je prześcignęła. Każdy pokój z pierwszego biura PKO. zamienił się w piękny rozległy gmach własnej siedziby w Warszawie, Lwowie, Krakowie, Katowicach, Łodzi, Wilnie, Gdyni...kilkamilionowej armii urzędników. Wreszcie, przez założenie Banku „Polska Kasa Opieki“, działalność PKO. rozszerzyła się na zagranicę; turysta spotka czy to w Paryżu, czy w dalekim Buenos-Aires, czy w palestyńskim Tel-Awivie znajome litery: P. K. O. Znajdzie się je dziś w każdym polskim miasteczku, niemal w każdej wsi i na froncie amerykańskiego drapacza chmur w New-Yorku.

W ciągu tych dwudziestu lat nieustannego rozwoju, którego tyle wszędzie widzimy dowodów, P. K. O. spełniała swe podstawowe zadanie — misję łączenia drobnych kapitałów, wprowadzania ich w nurt życia gospodarczego, a zarazem krzewienia idei oszczędności. Robotnik, pracownik umysłowy, skromny kapitalista, czy zwykły przezornie oszczędzający właściciel małego warsztatu pracy niejednokrotnie wstydził się współpracować z bankiem, uważał, że zbyt mało znaczący jego złotówka, aby mógł ją zanościć do ka-

sy instytucji finansowej. PKO. jako instytucja społeczna przełamała tę nieśmiałość, głosząc wszędzie, że przyjdzie wkłady już od jednej złotówki, że ważny jest każdy zaoszczędzony grosz. Dzięki temu PKO. może się poszczycić nieustannym przyrostem książeczek oszczędnościowych, których liczba przekracza już trzy i pół miliona.

Równocześnie obrót czekowy KPO. stał się niezbędnym narzędziem polskiego życia gospodarczego. Około 40 miliardów złotych przepływa rocznie przez konta czekowe PKO., a że prawie 80% obrotu jest bezgotówkowe, możemy zdać sobie sprawę, jak doniosłym odciążeniem obiegu pieniężnego było wprowadzenie bezgotówkowych przelewów czekowych. Gdy do tego dodać jeszcze szeroki rozwój akcji ubezpieczeń ludowych — okaże się, iż PKO. w ciągu dwóch dziesięcioleci istnienia skupiło u siebie trzecią część wszystkich wkładów pieniężnych w Polsce, osiągając zawrotną sumę ponad jeden miliard złotych.

W każdej szkole rozwijają się Szkolne Kasy Oszczędności, już za młodu wszczepiając wszystkim ideę oszczędzania. W Junackich Hufcach Pracy, wśród żołnierzy — rosną kasy oszczędnościowe, pomnaża się liczba szarych książeczek P. K. O.

Kto jest klientem naszej P. K. O., która dla tylu ludzi spełnia dziś rolę skarbanki i portfela? Blisko połowa oszczędzających — to robotnicy, blisko jedna czwarta — młodzież szkolna. A więc kapitały zebrane przez P. K. O. to poprostu sumy uratowane przed rozplątaniem się w drobnych wydatkach, przed rozproszeniem, przed zniszczeniem.

P. K. O. nie tylko gromadzi oszczędności, P. K. O. nauczyła Polskę oszczędzać — i w tym jej najdonioślejsza zasługa. Trudno o dobitniejszy przykład roli P. K. O., jak fakt, że robotnicy polscy we Francji dzięki składaniu pieniędzy w Banku P. K. O. uratowali 60.000.000 franków.

Co roku obchodzimy uroczystości „dzień oszczędności“. W roku bieżącym przybywa jeszcze jeden dzień uroczysty: jubileusz P. K. O. Gdyby 31 marca umieścić symbol P. K. O., na każdym domu, na każdej drodze, każdym moście, każdej fabryce, każdej linii kolejowej zbudowanej dzięki pracy kapitałów P. K. O. ujrzeliśmy całą Polskę, jak długa i szeroka, pokrytą hasłem: „Pewność i zaufanie“.

LIST Z NOWEJ WSI (Pow. Piotrków)

Dużo czytałem opisów różnych kół i namyśliłem się przesłać kilka słów o naszym, bo jeszcze nikt o nim nie wspominał w Siewie.

Koło powstało przed czterema laty, a należało do niego z początku 15 osób. Do dziś zebrania urządzamy po chałupach kolejno u członków. Nie ma domu ludowego. Wieś mała, cóż to jest 20 gospodarstw i około 170 lu-

dzi. Ziemia kiedyś była dworska, a dziś my się gnieździmy na niej.

Jak dotąd urządzamy zabawy, małe przedstawienia, wspólne czytanie gazet i książek. Od trzech lat prenumerujemy pismo Siew, brak nam jeszcze Przodownika Wiejskiego. Przerabiamy drugi stopień przysp. rolniczego i wygłaszamy sami referaty, to jest nasze kształcenie.

W tych paru latach pracy przetrzymaliśmy wiele przeszkód. Ostatnio Młoda Polska chciała nas ukochać,

przykryć swoimi skrzydłami i przechrzczyć.

Cała trudność była w tym, że nie zmieniamy wyznania i jak się wpisaaliśmy do Związku Młodej Wsi, tak się w nim wychowamy.

J. Bardelowski

SPROSTOWANIE

Na str. 209 Nr 13-ego „Siewu“ u dołu zamiast we wsi Księża Wola (pow. mińsko-maz.), powinno być we wsi Księża - Wola (pow. rawsko - mazow.).

ODBIORNIK KRYSTALKOWY

Jak kiedyś napisałem, antena odbiorcza ma zdolność chwywania fal elektromagnetycznych (radiowych), i zamiany ich na prąd elektryczny.

Przy pomocy tego tylko prądu pracują odbiorniki kryształkowe. Ilość tego (jego moc) jest bardzo mała i tylko dzięki nadzwyczajnej czułości słuchawek można z niego zrobić jakiś użytek. Słuchawki działają już przy mocy prądu przepływającej przez nie, wynoszącej ok. 1/10.000.000 wata tj. 30 milionów razy mniejszej niż zużywa żarówka elektrycznej latarki kieszonkowej (3 wat).

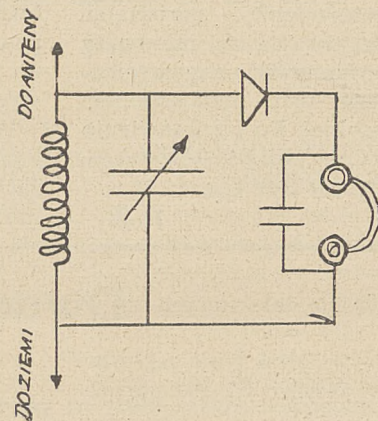
Do normalnej pracy słuchawka wymaga mocy kilkaset razy większej i tego rzędu moc wytwarza stacja W-wa 1 w antenach w promieniu ok. 400 km. Inne stacje, tzw. lokalne mogą być odbierane dobrze na słuchawki o odległościach znacznie mniejszych i tak: Lwów, Wilno, Baranowicze i budująca się w Łucku w promieniu 160 km, Kraków 50 km, Łódź i W-wa 2 — 30 km.

Stacje te mają mniejszy zasięg, ponieważ posiadają mniejszą moc (mniej wysyłają fal) i wysyłają fale gorszego gatunku — tzw. fale średnie.

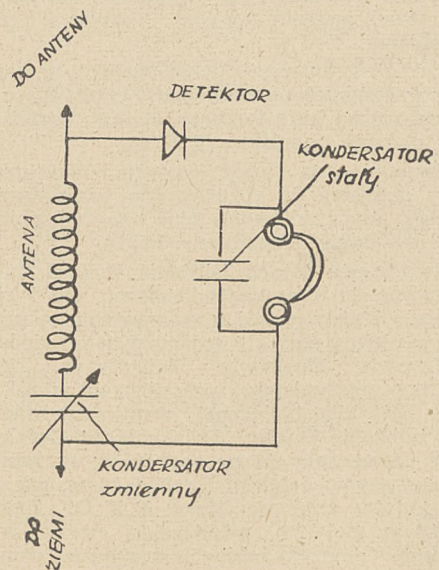
Budowa radioodbiornika kryształkowego jest bardzo prosta, tak, że nikomu nie przedstawiałoby wielkich trudności zrobienie go sobie samemu. Koszt jednak odbiornika nie byłby pewnie mniejszy od nabytego na pocztę, z tego względu, że za wszystkie części trzeba byłoby znacznie przepłacać, a robota ogranicza się tu tylko prawie do ich złożenia, bo niewiele rzeczy z niego można zrobić samemu.

Odbiornik składa się z cewki z kilkuset (200) zwojów drutu izolowanego nawiniętych obok siebie, kryształka w odpowiedniej oprawce (detektora) służącego do przepuszczania prądu tylko w jednym kierunku (obojętnie w którym byle w jednym), słuchawki do zamiany prądu elektrycznego na głos. Z tych 3 części może być już zbudowany odbiornik, jednak by móc stroić odbiornik do pewnej długości fali i do oddzielania — wyodrębniania tylko pewnej długości fali potrzebny jest kondensator zmienny (zbiornik na ładunki elektryczne) a dla polepszenia warunków pracy słuchawek kondensator stały.

Najczęściej stosowanymi sposobami połączeń tych części są:



albo



Mimo zastosowanie kondensatora zmiennego do strojenia, posiadamy w odbiorniku kryształkowym ograni-

TERMIN NA NADSYŁANIE NOWEL KONKURSOWYCH O ŻYCIU KOŁA I WSI UPŁYWA Z DNIEM 25 KWIETNIA. TRZEBA SIĘ WIĘC SPIESZYĆ! WIELKOŚĆ NOWELI DOWOLNA.

czone możliwości strojenia, i często bardzo trudno odzielić jest w odbiorze 2 stacje od siebie np.: W-wę 1 i stację lokalną, gdy obie pojedynczo dają w tym miejscu silny odbiór. Przeszkadzać wtedy te stacje będą sobie silnie i by to zwalczyć musimy zastosować układ bardziej skomplikowany, ale taki odbiornik trzeba już sobie robić samemu lub na zamówienie, bo na rynku takich nie ma w sprzedaży.

Ważną rzeczą dla dobrego odbioru są: dobra antena i dobre uziemienie, gdyż stąd czerpie odbiornik całą energię do pracy. Najlepszą anteną, gdy nastawieni jesteśmy na słuchanie jednej stacji jest antena L'owa, możliwie jak najwyższa, zawieszona w kierunku stacji, przy tym odprowadzenie jest wyprowadzone z końca leżącego bliżej stacji.

Odbiornik kryształkowy daje nam przy dobrej instalacji antenowej i uziemieniu na słuchawki odbiór dobry — głośny, a przy tym pod względem czystości od-

bioru przewyższa wszystkie inne, nawet najdroższe odbiorniki lampowe, i to jest jego największą zaletą obok drugiej bardzo ważnej może ważniejszej jeszcze dla ludzi biednych, że jest on stosunkowo tani przy kupnie i poza opłatą radiową nic prawie nie kosztuje jego używanie, bo ani on się nie zużywa, ani nie wymaga dodatkowych baterii akumulatorów, czy wogóle obcych źródeł. Wadami odbiornika kryształkowego są: mały zasięg i mała siła odbioru, stąd możliwość stosowania go na ograniczonym obszarze i uniemożliwienie słuchania z jednego aparatu więcej niż kilku osobom (przy rozłączeniu słuchawek) i skrupowanie swobody człowieka przy słuchaniu. Ze względów jednak materialnych odbiornik kryształkowy upowszechnił się wśród biedniejszych warstw społeczeństwa, a więc głównie na wsi i tak długo będzie on napewno grał tam decydującą rolę, dopóki się nie poprawi położenie materialne wsi.

Józef Żakowicz



Z POLSKI I ZE ŚWIATA



NIE CZEKAMY NA NIC

W ciągu ostatnich dwóch tygodni nie wiele się u nas zmieniło. Zbiera się pieniądze na pożyczkę obrony przeciwlotniczej. Ludzie kończą zasiewy wiosenne. Fabryki grają jeszcze raźniej. Nie czekamy na żadne wydarzenia, ale jesteśmy gotowi gdyby do czego przyszło, to będziemy bić.

Trzeba nam jednak czuwać, bo nieprzyjaciel jest sprytny i myśli, że Polacy nie utrzymają swoich nerwów. Tu i ówdzie (o czym piszemy w dziale: „Przez sito“). Niemcy pró-

bują różnymi sposobami się niepokój i rozdrażnienie. Jest to znany zwyczaj hitlerowski, powinniśmy więc być spokojni a każdego takiego prowokatora tępić jak zdrajcę państwa.

Odbywa się w kraju mobilizacja moralna, to znaczy, że wszyscy obywatele skupiają swoje myśli i dążenia w jednym kierunku, to znaczy, że wszyscy decydujemy się na jedno, na zwycięstwo. Komu tam serce trwożliwie kołatało, to już je uciszył i nastroił na wojnę. Która tam kobieta płakała, to już łzy ociera, bo wie, że

jak trzeba chłopu iść, to jej nie wolno płakać, ale należy chłopca w domu zastąpić.

To jest ta mobilizacja moralna.

SOJUZS Z ANGLIĄ

Po otrzymaniu gwarancji obrony naszych granic przez Anglię min. Beck podpisał sojusz, na mocy którego Polska jest obowiązana pośpieszyć Anglii z pomocą, gdyby i ona została zaatakowana. Sojusz taki zawarliśmy kiedyś z Francją tak, że z tymi największymi w Europie potęgami jesteśmy w przyjaźni nie tylko w czasie pokoju, ale i na wypadek wojny.

„PRZYJAŹŃ“ Z NIEMCAMI

Powiedział kiedyś Mussolini, że przyjaciel musi być silny. Tak samo myśli podobno i Hitler. Sądzić należy, że Niemcy są z nas zadowoleni, bo się nikomu nie pozwalamy za nos wodzić, nawet przyjacielowi. Powinni się Niemcy cieszyć, że Polska jest mocnym przyjacielem.

PODOBNO SIĘ GNIEWAJĄ

Gdy min. Beck podpisał układ z Anglią, gazety niemieckie poczęły wrzeszczeć. Jedne złośliwie, drugie niby troskliwie, inne obelżywie napadały na Polskę w swoich artykułach. Pisali Niemcy, że nie zdążymy przyjąć pożyczki od Anglii. Porównywali Polskę do Czechosłowacji i do Abisynii. Śmiali się z naszego



Min. J. Beck (w jasnym płaszczu) przygląda się manewrom floty angielskiej w czasie swego pobytu w Londynie.

państwa, że się tak czuje, jakby je Anglia odkryła (czyli, że mieliśmy się dotąd za jakiś czarny ląd). Jedna z gazet niemieckich zarzucała Polsce, że zagubiła drogę Józefa Piłsudskiego.

Po tych przygrywkach pojawiły się groźby.

— Polska runie! Rozsadzą ją wewnętrzne kłótnie partyjne! — pisali zaślepieni hitlerowcy i piszą te bzdury dalej, nie ustając. Dobrzy przyjaciele i widać się pogniewają na nas.

A nasze gazety odpowiadają im spokojnie na wszystkie ich groźby i obawy: Bądźcie, Niemcy, spokojni o nas i nie wtrącajcie się do polskiej polityki, lepiej pomyślcie nad tym: skąd wziąć chleba dla siebie, bo ludność się burzy przeciwko Hitlerowi i grozi mu zamachem. (Na uroczystości chrztu nowego okrętu Hitler wygłaszał przemówienie do zebranych tłumów przez grubego pancernika, gdyż boi się zamachu).

NOWE WYDARZENIA W EUROPIE

Włosi podbili Albanie. Było to państewko małe i słabe, lecz znajdowało się w ważnym miejscu, bo mogło bronić wejścia do Morza Egejskiego. Albańczycy to lud w większej części muzułmański, zajmujący się rolnictwem i pasterstwem.

Włosi napotykali przy zajmowaniu tego kraju na wielkie trudności i do dziś całej Albanii jeszcze nie opanowali, mimo 300 tysięcy żołnierzy, wysłanych na podbój królestwa.

Zajęcie Albanii ułatwili Włochom sami Albańczycy (zdrajcy), którzy zamiast się bronić, zwołali sejmik i oddali koronę Włochom.

Przez opanowanie Albanii Włosi zagrażają interesom Grecji i Jugosławii.

POMYLIŁ SIĘ MUSSOLINI

Gdy wojska włoskie zajęły Albanie, to w Palestynie nastąpił spokój. Arabowie zażądali od wodza Włoch zwrotu szabli obrońcy islamu, którą mu kiedyś podarowali jako dowód wdzięczności za popieranie pretensji arabskich. Nie trudno to zrozumieć. Przecież w Albanii żyją muzułmanie. A Mussolini ich podbił. Przeto Arabowie nie wierzą Włochom i wołają Anglię.

Tak więc przez podbój Albanii Mussolini stracił wpływy wśród Arabów, a to było więcej warte dla polityki, niż dwie Albanie.

HITLER GO PODPIERA

W Albanii lała się krew. Flota angielska płynęła w kierunku Grecji (a więc tuż przy Albanii).

Francuzi wzmocnili swe siły na Morzu Śródziemnym.

Mussolini znalazł się w pułapce. Ale wiadomo, że do zajęcia Albanii namówili go Niemcy, którym chodziło o to, by Mussolini na wypadek wojny nie zdradził. Dziś obaj są jednakowo grzeszni: Niemcy zrabowały Austrię, Czechy, Kłajpedę, a Włosi zajęli Abisynię i Albanie. Te rozboje zbliżyły przyjaciół do siebie.

Żeby Włochom dodać odwagi, Hitler wysłał swoją flotę na manewry wiosenne na wody hiszpańskie (do Gibraltaru). Tak więc wschodniej części Morza Śródziemnego mają bronić Włosi, a zachodnią część przypilnuje flota niemiecka. Takie są obliczenia Hitlera.

A obliczenia angielskie mówią, że na rozbitcie flot włoskiej i niemieckiej razem wystarczą okręty francuskie. Nie mamy więc czego bać się, piszą dzienniki w Anglii.

ZACHWIANA RÓWNOWAGA

Jednak równowaga na Morzu Śródziemnym została zachwiana. W wojnie morskiej ten wygrywa, kto ma więcej portów. Włosi ich mają więcej po zajęciu królestwa albańskiego. Więc i Anglicy zaczęli się o porty starać. Natychmiast po utracie niepodległości przez Albanie, Anglia zobowiązała się do obrony Grecji i Turcji przed napaścią z czyjejkolwiek strony. Przez to zobowiązanie Anglicy zyskali prawo do korzystania ze wszystkich portów greckich i tureckich.

KTO WYGRAŁ?

Wprawdzie Włochy są dziś większe niż przed dwoma tygodniami, ale zwycięstwa przez to nie odniosły. Włochy przegrały, bo przeciw nim wystąpi Grecja i Turcja (dotychczas państwa te nie rozumiały niebezpieczeństwa ze strony Włoch). Egipt i Arabowie oddają się pod rozkazy angielskie i wszyscy przeciwko Mussolinemu. A przecież i Abisynia się odezwie, gdy wybuchnie wojna. Dziś tam ginie sporo żołnierzy włoskich z ręki skrytego partyzanta i wiele zakątków Abisynii jest jeszcze wolnych.

Tych kilka uwag świadczy raczej o przegranej Włoch, a nie o ich zwycięstwie.

JUGOSŁAWIA, BULGARIA, HISZPANIA

Na tych trzech państwach dyktatorzy wygrywają swoje melodie polityczne. Jugosławia milczy. Nie ruszyła się, gdy obok podbijano Albanie, nie protestowała, czyli, że działo się to za jej wiedzą. Popełnili Jugosłowianie błąd, gdyż bez żadnych korzyści dla siebie pozwolili Włochom podsunąć się bardzo blisko do swojego państwa.

NIBY TO PLOTKA

W prasie zagranicznej ukazał się artykuł, omawiający tajny plan podziału Jugosławii między Włochy, Węgry i Niemcy. Kiedyś, w czasie polowania włoski minister z premierem jugosłowiańskim opowiadali sobie długo w noc o tym planie. Wygląda to jak baśń, a jednak, jak dobrze się przyjrzymy, to widać, że Albania padła, Grecja ma gwarancję obrony przez Anglików, podobnie i Turcja, a Jugosławia żadnej gwarancji nie otrzymała. Nie jest tu winna polityka angielska, ale winowajcami są dotychczasowi politycy Jugosławii, którzy chętnie biorąc pieniądze francusko - angielskie po polityczne wskazówki jeździli do Berlina i Rzymu. Dziś Anglia nie jest tak zaślepiona, jak kiedyś, gdy łożyła złoto w przemysł czeski, by je w ciągu jednego dnia Niemcy zabrali, dziś Anglia jest ostrożniejsza. Jugosławia zatem znalazła się w bardzo trudnym położeniu i być może, że na półwyspie Bałkańskim wybuchnie znowu wojna, tak, jak to było w 1914 r.

Drugie państwo słowiańskie, to Bułgaria. Naród ten chodził na sznurku niemiecko - włoskim. Być może, że Bułgarzy tego nie chcą, ale ich przywódcy tak właśnie postępują, jak prezydent czeski, który dla osobistych korzyści splamił historię swego narodu. Bułgarzy się nie sprzedali nikomu, ale gdyby tego od nich zażądano, to nie wiadomo, czy by się zbytnio bronili.

A Hiszpania staje się kluczem, o który się wszyscy upominają. Mussolini trzyma tam wojsko. Hitler wciśnął swoich oficerów na wiele wyższych stanowisk. I jeden i drugi tak prowadzi politykę, żeby gen. Franko zmusić do posłuszeństwa.

Z drugiej strony pracują Anglicy i Francuzi, chcąc wywalczyć sobie wpływ na gen. Franko. Tu większą rolę odgrywają obietnice pożyczki.

Gen. Franko, osaczony z dwóch

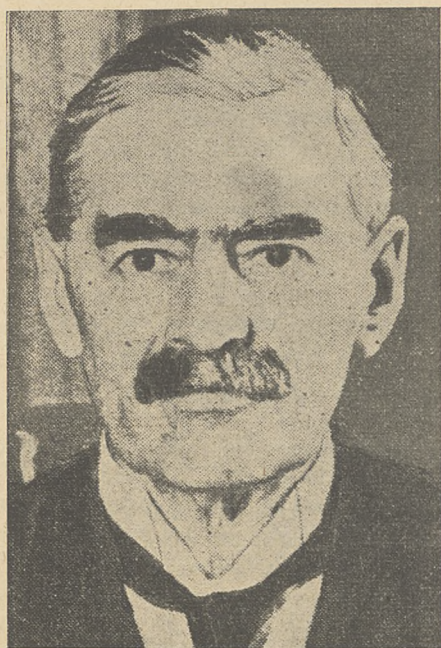
stron, stracił swoją samodzielność, o jakiej napewno marzył i wykonuje polecenia dyktatorów. Oddał do ich dyspozycji (pod ich rozkazy) porty hiszpańskie, podpisał pakt przeciwkomunistyczny i fortyfikuje okolice Gibraltaru.

Słabość tych trzech państw: Jugosławii, Bułgarii i Hiszpanii, to jedyna podpora Włoch na Morzu Śródziemnym, ale podpora ta nie wytrzyma nacisku siły innych państw i błędów, jakie Mussolini zwykł popełniać.

ANGLIA SIĘ OŻYWIŁA

Zaczął się od układu o wzajemnej pomocy, zawartego między Anglią i Polską. Drugim wydarzeniem było udzielenie przez Anglię gwarancji dla Rumunii, później dla Grecji i Turcji. Manewry floty angielskiej odbywają się wspólnie z okrętami francuskimi, pod jednym dowództwem.

Poza tymi decyzjami politycznymi premier angielski stara się o zawarcie wraz z Francją i Sowietami układu lotniczego. Starania te nie dały do tej pory spodziewanych rezultatów. Rosja się nie chce wypowiedzieć i zwleka. Nadmienić trzeba, że bolszewicy prowadzą jakąś tajną politykę, albo też, chcąc ukryć swoje sprawy unikają ryzyka wojny. Celem komunizmu jest podobno wywołanie wojny komunistycznej (rewolucji) wtedy, gdy inne państwa będą prowadziły wojnę zbrojną.



Premier angielski Chamberlain
liczy sobie 70 lat życia.

Niemniej ważnym posunięciem Anglii był nacisk na państwa skandynawskie (Szwecja, Norwegia), by zerwały stosunki handlowe z Niemcami. Jest to przejście od słów i uroczystych pogroźek do praktyki.

NIEMCY SĄ SŁABE, ALE GROŹNE DLA EUROPY

Kilka ostatnich zwycięstw Hitlera jest dowodem, że Niemcy mają wielkie plany opanowania Europy. Nie będą się bili o kolonie zamorskie (będą się tylko o nie upominali), ale za wszelką cenę będą usiłowali zająć lub podporządkować wszystkie sąsiednie państwa bez względu na ich rasę czy religię. Najgorsze jest to, że Niemcy są uparci i gdy rozpoczną podbój, to pójdą ślepo, gdzie im wódz rozkaże.

Czy jednak Niemcy odważą się wywołać wojnę?

Państwo, któremu nie brak chleba dla obywateli, ani masła, ani żadnej rzeczy, potrzebnej do życia, może pragnąć tylko pokoju, natomiast Niemcy głodni wszystkiego, nie mają nic do stracenia i dlatego prą do wojny. Przecież gdyby inne państwa europejskie chciały, to wojna by się toczyła od przeszłego roku, ale to było tak, że pozwalano Niemcom zabierać: Austrię, Sudety, Czechy, Kłajpedę, byle by wojny nie było. I Niemcy musiały brać, skoro im po prostu wtykano do rąk.

Po zajęciu przez Włochy królestwa albańskiego, powiedziano w Anglii, że na tym się kończą pokojowe zabory dyktatorów: każdy nowy krok wywoła wojnę.

Cóż się więc stanie z planami Niemiec?

Jeśli pierwsze w przyszłości posunięcie (czy to zabór Szwajcarii, czy Holandii lub Belgii) ma wywołać wojnę, to przecież Hitler powinien zrozumieć, że, chcąc plany wykonać, musi wywołać wojnę. Czyli, że Hitler będzie przyczyną wojny, on będzie napastnikiem. Właśnie o tym się najwięcej mówi. Prasa hitlerowska pomawia Anglię o podżeganie do wojny, o drażnienie innych narodów o okrażanie Niemiec. Tymczasem Anglicy twierdzą, że Hitlerowi wierzyć już nie będą, choćby najuroczyściej przysięgał, bo Hitler złamał wszystkie swoje przyrzeczenia i przyjdzie czas, że samemu sobie wierzyć wreszcie przestanie.

Wynikałoby z tego jasno, że przyczyną wojny będą Niemcy. Prowadzą

one już od roku gospodarę wojenną i na wojnę, na jej wymagania nastawiły życie gospodarcze narodu. Jest to droga do wojny. Hitler musi naród podniecać, by wciąż wierzył w jego wielkość i opatrnościowość. Podnieca więc naród przez propagandę narodowego socjalizmu, przez wysuwanie śmiałych żądań i przez podboje. Jakiegoż środka użyje Hitler, żeby naród nie przestał mu wierzyć? Wszystkie sposoby już wyczerpane a masła na śniadanie brak i chleb się wypieka z domieszką łubinu. Więc społeczeństwo niemieckie musi być niezadowolone. Hitler traci w jego oczach dotychczasowe znaczenie.

Żeby z tej trudnej sytuacji wyjść z honorem trzeba wywołać wojnę.

KTO TEGO PRAGNIE W NIEMCZECH?

Są dwie grupy w partii hitlerowskiej. Jedna prze do wojny (Himmler, Ribbentrop), druga hamuje nerwy kanclerza (Goering). Hitler przerażony obecną sytuacją, skłania się ku tej grupie hamującej. Tym tłumaczą sobie politycy milczenie Niemiec po zawarciu przez Polskę układu z Anglią.

Spółeczeństwo niemieckie boi się wojny, nie tyle się boi, ile uważa, że jest ona niepotrzebna. Rozgoryczenie więc jest ogromne i nie rzadko można słyszeć krytyczne uwagi o polityce kanclerza. Rdzenni Niemcy są niezadowoleni, a cóż mówić o Austriakach, albo o Czechach?

Żołnierzy austriackich wywozi Hitler do Włoch albo nad granicę francuską.

— Więc mamy walczyć za Włochów — pytają sami siebie Austriacy? Albo Czesi. Rozbraja się ich żołnierzy i wysyła jako robotników rolnych w głąb Niemiec, do Prus Wschodnich, a dziewczęta czeskie zabierane są do miast niemieckich na pracownice domowe (zarówno biedne, jak i bogate). Doczekali się dobrobytu pod panowaniem niemieckim.

Rośnie też bunt na Morawach. Młodzież schodzi do podziemi, do tajnych organizacji. Tam się nauczy tego, czego jej nie nauczył prezydent Hacha. W tajnej organizacji młodzież czeska przygotowuje się do walki o wolność.

Gdyby wybuchła wojna, to Niemcy byłyby słabsze, niż w 1914 r. Jest

w Rzeszy 38 miln. katolików, uciskanych niemiłosiernie przez partię hitlerowską, czy ci katolicy będą się chcieli krwawić za ideologię Hitlera? Ruszą się też inne mniejszości. Przecież te blisko dwa miliony Polaków tylko czekają sposobności!

Wojny pragną w Niemczech: Czesi, Polacy i Słowacy po to, żeby się wyzwolić z pod jarzma hitlerowskiego i stworzyć własne państwo. Społeczeństwo niemieckie wojny nie chce. Hitlerowi wszystko jedno: czy ma skonać z głodu, czy w przegranej wojnie, szkoda tylko, że jeden taki marny człowiek może skazywać na wojnę cały naród.

FORTECE DOKOŁA NIEMIEC

Holandia zatrzymała rezerwistów i pośpiesznie się zbroi. Podminowano drogi, mosty i tamy, tak, że na wypadek najazdu zaleje się wodą cały kraj, by zatopić nieprzyjaciela.

Niemniej od Holandii zbroją się Belgia i Szwajcaria i to w takim pośpiechu, jakby wojna miała za tydzień wybuchnąć.

HACHA ZBARANIAŁ ZUPEŁNIE

Sprzedał ten człowiek wolność czeską. Publicznie oświadczył, że pod opieką Hitlera spodziewa się pięknego rozwoju Czech, no i na uroczystości pięćdziesięciolecia urodzin Hitlera wybiera się do Berlina z kosztowną wazą i zabytkowym obrazem.

Oto wzór obywatela, który zdradziwszy swój naród, hańbi jego godność czołganiem się w kurzu u nogi, która w każdej chwili może go kopnąć w twarz.

NOWE ZDARZENIA. CO ODPOWIE HITLER NA PYTANIA PREZYDENTA ROOSVELTA?

Przed kilku dniami prezydent Stanów Zjednoczonych wysłał do Hitlera i Mussoliniego telegram, w którym zapytuje, czy dyktatorzy mogą zagwarantować nietykalność granic 30-tu państw w Europie i proponuje (jeśli się Niemcy i Włochy wyrzekną wojny), zwołanie konferencji rozbrojeniowej i gospodarczej.

Depesza ta wywołała ogromne wrażenie w całym świecie. Prasa niemiecka poczęła ostro atakować Roosvelta, nazywając go zbrodniarzem i podżegaczem wojennym. Ale odpowiedzi na depeszę nie udzielono.

Hitler musi się namyśleć. Na 28 kwietnia zwołuje posiedzenie Reichstagu (sejm), gdyż boi się brać na

siebie zbyt wielkiej odpowiedzialności.

PRZEWIDYWANIA

Nastąpiło odprężenie (choć wszystkie narody czuwają), ale dni pokoju uciekają bardzo szybko. Prezydent amerykański przybliżył wojnę, stawiając jasno i prosto pytanie i wskazał wyraźnie, kto jest napastnikiem. Jeśli Hitler odpowie odmownie na jego depeszę, lub postawi jakieś warunki, to dzień wojny może być bardzo niedaleki.

WARUNKI ODPOWIEDZI

Prasa niemiecka już wysuwa warunki. „12 Uhr Blatt“ pisze, że Niemcy są gotowe wziąć udział w konferencji gospodarczej i rozbrojeniowej, jeśli im Europa zwróci wszystkie ziemie, zabrane po r. 1800-tym.

Jest to warunek zbyt wygórowany i naprawdę niemiecki. Gazety umyślnie piszą o tym, żeby odpowiedzialność za przyszłą wojnę przerzucić z Niemiec na Anglię, Francję i inne państwa.

Podobnie piszą dzienniki włoskie.

Odpowiedź na pytania Roosvelta będzie udzielona przez Niemcy i Włochy po wspólnych naradach.

LITWA SIĘ BRONI

PRZED NACISKIEM NIEMIECKIM

Kłajpeda była Niemcom potrzebna jako najdalej na wschód wysunięty port i jako jedyna droga, przez którą Litwa wywoziła swoje produkty. Układ niemiecko - litewski przewidywał dla państwa litewskiego wolną strefę, tymczasem przy pierwszej sposobności hitlerowcy umowę złamali. W odpowiedzi na protest ze strony Litwy Niemcy namawiają ministra, by zgodził się na wywóz towarów jedynie przez Niemcy, nie korzystając z innych dróg. Gdyby się Litwini na to zgodzili, to popadliby rychło w całkowitą zależność gospodarczą od Niemiec. Czy nacisk Hitlera na Litwę zrobił swoje, to nie wiadomo.

Społeczeństwo litewskie dowiedziało się o nowym niebezpieczeństwie. Oto policja wykryła tajną organizację, której zadaniem było doprowadzenie do zamachu stanu i poddania się pod opiekę niemiecką. Wprawdzie spisek wykryto i winnych ukarano, ale wstrząs nerwowy i tak zdenerwowanego społeczeństwa może sprawić państwu zaskodzić.

Wiadomo przecież, że na Litwie za-

szły poważne zmiany. Inny jest rząd, dyktatura się skończyła. Zmieniają się też ludzie na różnych stanowiskach. Ten ruch wykorzystują doskonale Niemcy, które wszędzie wciskają mąciocieli politycznych.

W ub. tygodniu mówiło się głośno o możliwości nawiązania bliższych stosunków polsko - litewskich. Czas byłby już, żeby Litwa zrozumiała, że z Niemcami może wygrać tylko przy boku Polski, tak, jak było w dawnej historii.

Niezależnie od tego, jak się wypadki polityczne potoczą, społeczeństwo litewskie musi być czujne i opanowane, ale zdecydowane na wszystko.

NA DALEKIM WSCHODZIE

Spełniać się poczynają przepowiednie, że Japonia z Chinami nie wygra. Wiadomości, jakie nadchodzą z frontów wojennych w Chinach świadczą o załamaniu się ofensywy japońskiej. Japonia już nie ma sił na prowadzenie wojny a tym bardziej na odniesienie zwycięstwa, gdy tymczasem Chińczycy zmobilizowali ogromne siły zarówno regularnej armii, jak partyzantów.

Najkrwawsze bitwy toczą się w pobliżu miasta Hankou, gdzie wojska chińskie odniosły szereg zwycięstw nad nieprzyjacielem.

Druga bitwa, równie krwawa toczy się pod Kantonem. Chińczycy zdołali wziąć do niewoli kilkuset oficerów i żołnierzy oraz sporo sprzętu wojennego i amunicji.

Groźnymi dla Japończyków są partyzanci chińscy, którzy zachodzą nieprzyjaciela od tyłu i niszczą nawet większe oddziały.

Chiny się odrodziły przez tę wojnę i przymuszają pod względem odwagi i poświęcenia żołnierzy japońskich, którzy zwątpili w możliwość wygranej.

DLATEGO JAPONIA NIE CHCE SIĘ MIESZAĆ W SPRAWY EUROPEJSKIE

Zrozumiała się dziś staję niechęć Japonii do Niemiec i Włoch, gdy sobie z jednym, rozbitym państwem chińskim nie może dać rady.

Podana niedawno wiadomość o wzmocnieniu floty amerykańskiej na Oceanie Spokojnym (a więc przeciw Japonii), każe przypuszczać, że Japończycy są w bardzo trudnym położeniu, gdyż ze wszystkich stron zostali okrążeni.

POROZMAWIAJMY

Kol. autor „Wiosny“ i sprawozdania z kursu w Głuch.: Zarówno opis spółdzielni, jak i zakończenie, byłyby bardzo spóźnione, zresztą nie różni się to wiele od innych sprawozdań i opisów tego rodzaju pracy. Wiersz jest jeszcze słaby, słabszy, niż Wasze rzeczy artykułowe i dlatego radzimy pisać artykuły, a nie wiersze.

Kol. T. G.: Wspomnienia pośmiertnego nie zamieściliśmy, gdyż je późno wysłaliście. Takie rzeczy trzeba wysłać zaraz po zdarzeniu. Pozdrowicie też koleżanki i kolegów w Chorążyczach.

Kol. Cz. St.: Kilka szczerych uwag o Waszych utworach: „Płyną ludzie“, „Wybudujemy nowy dom“, „Cóż z tego“. Widać łatwość w pisaniu, ale dostrzec się daje trudność w ujmowaniu tematu. Tytuł wystarcza za cały utwór, który ma kilkadziesiąt wierszy. To nie dobrze. Lepiej będzie, jeśli zaczniecie pisanie od dwóch zwrotek (8 wierszy), pamiętając zawsze o tym, że treść wiersza powinna być nowa, a jego forma oryginalna, czyli ani podobna do tego, ani do tamtego, tylko do Was, do autora.

Wynika stąd wnioszek, że poeta musi się starać o formę i o budowę swoistą, własną, choćby pisał o rzeczy znanej. Swoistości tej w żadnym z Waszych wierszy nie widać. Popracujcie lepiej nad tym.

Unikać należy rozwlekłości i powierchowości. Do dna trzeba myślı wyzerpać, i tak ją czytelnikowi pokazać, żeby się wzruszył. Bo cóż wart wiersz, który tak człowieka zniechęca, jak np. nakaz płatniczy, albo reklama mydła?

Zachowujemy utwory, bo nie u nas na zmarnowanie nie idzie, ale ich nie umieścimy. Nadeślście lepsze.

Kol. St. B.: Opisu pożegnania nie zamieścimy. Adresu kol. Bug, nie znamy. Kol. Wł. G. jest czasowo w Liskowie i nie wiemy, czy już nie wyjechał. Koła na Zaolziu nie ma. Po adres P. Z. M. W. w Sandomierzu napiszcie do Związku Mł. Wsi Ziemi Kieleckiej w Kielcach, ul. Sienkiewicza 47. Ślemy pozdrowienia.

Kol. St. P. k. Janowa Lub.: Jeden zamieściliśmy, gdyż był prosty, jasny i zwięzły. Pozostałe są słabsze i nie nadają się do druku. Tematy są nieokreślone. Zbyt tkliwie piszecie o rzeczach godnych głębszego wzruszenia, niż tkliwy zachwył. Przecież na wsi inaczej się patrzy na tego skowronka, na tę wiosnę i powracające ptaki. Przy słuchającej się radosnym okrzykiem dzieci i dziwnym oczom starszków, patrzących na nadchodzącą wiosnę. Są wzruszeni, ale nie nazywają tych rze-

czy tak drobiazgowo i dlatego ich wzruszenie, co roku takie same, ale jest ciekawe i piękne. Wy podchodźcie do tych zjawisk, jak letnik.

Tych kilka może za ostrych uwag rozważcie i na przyszłość zamiast siedmiu, przysłijcie dwa małe, ale głębokie i szczerze wierszyki.

Kol. Kl. J., autor wiersza o S-nie: Nie nadaje się do „Siewu“, gdyż nie zawiera ważnej treści, a pod względem formy wydaje się średniowieczny. Przyczyną braków jest to, że mało, Kolego, piszecie. Radzimy się zabrać do czytania i pisania nie tylko wierszy, ale przede wszystkim artykułów.

Kol. J. K. z łączycznego: Myśli w artykule są zupełnie słuszne i inaczej tych rzeczy rozumieć nie podobna. Pamiętając jednak o tym, że takie kazania nie są zawsze szkodzą, często bowiem są dla organizacji propagandą i wieś je rozumie odwrotnie, niż chciał kaznodzieja. Ale pogład nasz trzeba umieć wytłumaczyć gruntownie, nie ogólnikowo, nie za pomocą pustych frazesów z historii, czy z obserwacji. Przeczytaliście zapewne **Podstawy Ruchu Młodowiejskiego, znacie Deklarację ideowo-wychowawczą i Ruch młodzieży wiejskiej, jako postępowy ruch chłopski**, tam są wytłumaczenia.

Nie wolno rzucać frazesami, choćby chodziło o drobną sprawę. Rozwaga, spokój i świadomość — te cechy ma mieć każdy związkowiec. Artykuł jest ogólnikowy i miejscami zbyt szumny (demagogiczny).

Kol. Zofia Cz.: Dlaczegoż tak późno przysyłacie to opracowanie? Napiszcie szerzej o tym, jak sobie wieś wyobrażacie, czyli: moja wieś jutro.

Kol. Bodalski: Zajrzyjcie do Redakcji, to omówimy ten siedmiomilowy artykuł, trzeba bowiem niektóre rzeczy trochę rozszerzyć. Cześć!

Kol. Feliks ze Stanisławowa: Cóż, sprawozdanie to świadczy o pracy i ruchliwości członków, ale czytelnikom „Siewu“ nowych wiadomości przez to nie przysporzymy. O kursie gotowania spróbujcie napisać, ale nie koniecznie. Wy to macie robić, wolelibyśmy, żeby któraś z koleżanek, bo nic dotychczas nie pisały. Niechże ten opis nie będzie sprawozdaniem, jeno wytycznymi, trzeźwymi uwagami: czy kurs był dobrze zorganizowany, czy uczestniczki rozumiały, po co się zapisały i co skorzastały, jak się to starszym podobało, kto koszta pokrywał i ile wynosiły, co koleżanki mówią po kursie? Na te pytania odpowiedź, to zobaczymy.

Kol. Roch K.: Wiersze: „W czas bu-

rzy“ i „Chłopskie pożegnanie kolegów“, piszecie krócej, niż kiedyś, ale gorzej zarówno pod względem treści, jak formy. Pełno słów spopoliciących, pełno przymiotników, skupionych w jednym wierszu. Rym bierście najłatwiejszy, nie starając się kształcić oryginalnego sposobu wypowiedzi poetyckiej. Nie zamieścimy, gdyż poprzednie Wasze rzeczy były lepsze, możemy drukować wiersze o podobnym poziomie, lub wyższym.

Kol. A. T. z Wołodziek: Z pierwszym, to zwykle najtrudniej bywa. Dużo musicie jeszcze popracować w pisaniu. A gdybyście się wzięli za pisanie artykułów? Postawcie sobie kilka pytań (Np.: dlaczego należą do związku, chociaż nie wszystka młodzież ze wsi należy? Jak należy pracować w Kole, żeby wszystka młodzież zjednać dla organizacji? Co winien jestem Związkowi Młodej Wsi?) najprzód łatwych, później trudniejszych, aż nauczycie się pisać większe artykuły do Siewu. Przysłacie coś i nie zamieszczą, nie wydrukują. Nie będziecie się gniewać, jak to niektórzy robią, ale postaracie się pisać jeszcze lepiej. W ten sposób zdobywa się sztukę dobrego pisania. Zeby zas mieć co pisać, to należy dużo obserwować, ciekawić się wszystkim, co nas otacza, rozmyślać się nad tym, czytać dobre książki. Tak buduje się pogład na świat i z tego wypływa ochota do pisania. Oczekujemy na list. Napiszcie coś o sobie i o pracy, jaką w Kole prowadzicie.

Kol. J. Biel. w Trzebinie: Gdy zamknijemy dyskusję o pracy w Kole młodzieży wiejskiej, napiszcie artykuł o tym, jak sobie wyobrażacie pracę związku sąsiedzkiego. Sprawozdania nie zamieścimy, ale artykuł, o który prosimy, przyda nam się do „Siewu“.

Kol. Szycanka z włoszczowskiego: Sprawozdanie z kursu nie może się ograniczyć do kilku wrażeń, że było miło, ładnie, serdecznie. Uczyliście się w Szycach pisać pogadanki, charakterystyki, dyskutowaliście o różnych sprawach. Tak też trzeba pisać o kursie. Jaki był poziom? Czego brakowało w wykładach? Czy uczestnicy dobrze rozumieli referaty? Oto kilka pytań, na które trzeba sobie odpowiadać.

W przyszłości podajcie swoje imię i nazwisko z adresem, przynajmniej do naszej wiadomości.

Kol. Michał Bury z wołkowyskiego: Herbatka i wieczór świetlicowy w Kole, to zbyt małe zdarzenie, żeby je można w „Siewie“ opisywać. Cóżby powie-działy inne Koła, którym podobnych

opisów nie możemy zamieszczać (brak miejsca, trzeba pisać o rzeczach ważnych)?

Urywek nie daje nam prawa do udzielania wskazówek i oceny powieści. Z tego, cośmy przeczytali, nic nie doradzimy. Prześlijcie nam wiersze, o których piszecie w liście i większą część powieści, ale na odesłanie trzeba załączyć znaczki. Wtedy coś odpowiemy i doradzimy. Chcielibyście zaraz wydawać? Nie jest to takie łatwe, jak myślicie, no, ale o tym kiedyś Wam napiszemy.

Kol. Kol. z warszawskiego: „O uniwersytetach“ i „Nasze zadania“. Myśli

są słuszne, ale już wielokrotnie w „Siewie“ były omawiane. Spróbujcie wybrać temat, o którym się jeszcze nie pisało. Cześć!

Kol. E. T. z sokólskiego: Jeden zamieściliśmy, drugi nie wnosi nowych myśli do dyskusji.

Kol. S. S. z Piw.: Opis zebrania Koła (nawet walnego) nie może być drukowany (brak miejsca), chyba, żeby to była większa uroczystość (więcej obecnych), lub uchwalilibyście coś istotnie ważnego.

Kol. M. S. z miechowskiego: Art. „Na Wielkanoc“ jest dobry, ale nie najlepszy.

Kol. J. K. z pow. łaskiego k. Łodzi: Dyskusja o zabawach na wsi została zakończona, szkoda, że nie zabraliście wcześniej głosu, wywołałybyście burzę swoimi poglądami, bo niewiele dziewcząt mogłoby się z Wami pogodzić, takie cuda opowiadacie.

PROGRAM RADIOWY OD DN. 23.IV. DO DN. 29.IV. 1939 R.

W niedzielę, dn. 23.IV—o godz. 8.15— Gazetka Rolnicza; **o godz. 8.30 —** „Przeгляд rynków produktów rolnych“; **o godz. 15.00 —** druga gawęda kol. Aleksandra Niedbalskiego pt. „Od czasów radła do czasów radia“; **o godz. 15.15 —** aktualna pogadanka rolnicza; **o godz. 15.30 —** nadana zostanie z Poznania audycja muzyczna pt. „Wesele na Górnym Śląsku“ w opracowaniu B. Wallek-Walewskiego; **o godz. 16.00 —** również z Poznania nadana będzie gawęda pt. „Co słycać wśród rolników“ w opracowaniu red. J. Rączkowskiego; **o godz. 16.15 —** Jaxa - Bykowski wygłosi pogadankę pt. „Pojeździemy na wycieczkę“.

W poniedziałek, dn. 24.IV o godz. 20,00

inż. A. Degórski mówić będzie „O pielęgnacji roślin“.

We wtorek, dn. 25.IV o godz. 20,00 — nadana zostanie „Skrzynka rolnicza“ w opr. inż. W. Tarkowskiego.

W środę, dn. 26.IV o godz. 20,00 — nadana będzie pogadanka pt. „Rozwój uprawy tytoniu“ w opracowaniu inż. Z. Mierzejewskiego. Uprawa tytoniu w Polsce przeszła wszelkie oczekiwania. Uprawiamy dzisiaj nie tylko tytonie ciężkie, jak machorka, kentucky, ale również i tytonie amerykańskie, jak wirginia i orientalne, jak np. trapezund. Naszym surowcem tytoniowym interesuje się również zagranica. Jest to roślina, która nie tylko przysparza wiele milionów dochodu naszemu drobnemu

rolnictwu, ale zatrudnia dużą ilość rąk roboczych. Prelegent wskaże na sposoby dalszego rozwoju uprawy tej rośliny.

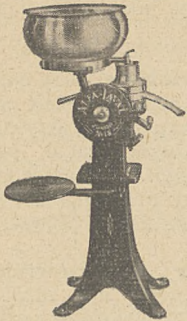
W czwartek, dn. 27.IV o godz. 20,00 — nadana zostanie audycja dla młodzieży wiejskiej pt. „Nie było nas — był las, nie będzie nas — będzie las“ w opracowaniu red. L. Chociłowskiego.

W piątek, dn. 28.IV o godz. 20,00 inż. Chmielińska wygłosi pogadankę pt. „Uprawa ziól lekarskich“. **O godz. 20,10 —** aktualna pogadanka rolnicza.

W sobotę, dn. 29.IV o godz. 20,00 — nadana zostanie pogadanka pt. „Las skarbnicą zdrowia“ w opr. Wł. Grzegorzewskiego. **O godz. 20,05 —** „Skrzynka rolnicza“ w opr. inż. W. Tarkowskiego.

Niezbędnym uzupełnieniem należyte zorganizowanej i dobrze pracującej spółdzielczej mleczarni

JEST WIRÓWKA GOSPODARSKA



ALFA - LAVAL JUNIOR

sprawność od 90 do 190 ltr./godz. lub

PERFEKT nowy model

sprawność od 45 do 170 ltr./godz.

Do nabycia w spółdzielniach rolniczo-handlowych i spożywczych, u przedstawicieli oraz w Towarzystwie ALFA-LAVAL Sp. z o. o.

Centrala: WARSZAWA — TAMKA 3

Oddział: POZNAŃ, DĄBROWSKIEGO 12

Sklep Miejski: W-WA, AL. JEROZOLIMSKIE 25

ALFA - LAVAL NIGDY NIE ZAWODZI

Prenumerata „Sewu Młodej Wsi“ kosztuje rocznie 8 zł, półrocznie 4 zł, kwartalnie 2,50 zł. Pieniądze należy wpłacać na konto P. K. O. Nr. 29.969 lub przekazem rozrachunkowym Nr. 655.

„Siew Młodej Wsi“ wysyłamy po opłaceniu z góry. Bezpłatnie wysyła się tylko jeden egzemplarz jednego numeru z załączonym przekazem.

„Siew Młodej Wsi“ można zamówić listownie lub osobiście w Administracji Czasopism Związku. Adres: Warszawa, ulica Kopernika 30, p. 226.

Artykuły, utwory literackie, listy i fotografie należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Siewu Młodej Wsi“, Warszawa, ul. Kopernika 30, tel. 2.36.40.

Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia poprawek, a nadesłanych materiałów i zdjęć nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: w tekście za stronę (od trzeciej strony) — 400 zł, $\frac{1}{2}$ — 200 zł, $\frac{1}{4}$ — 100 zł, $\frac{1}{8}$ — 60 zł. Poza tekstem za stronę — 300 zł, $\frac{1}{2}$ — 150 zł, $\frac{1}{4}$ — 75 zł, $\frac{1}{8}$ — 40 zł. Za mm jednoszpaltowo (strona ma 3 szpalty) w tekście 0,60 zł, poza tekstem — 0,45 zł. Władki reklamowe do 3 gram. — 200 zł, do 50 gram. — 250 zł za 1.000 sztuk.

Redaktor: Ludwik Stańczykowski

Wydawca: Centralny Związek Młodej Wsi

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.